CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 61 (1069) DNIA 20 CZERWCA 1935 ROKU ROK XV

Jadwiga Wajsówna mówi:

Rekord muszę odzyskać!

Rozmowa z niezwykłą kobietą, która chce ważyć 70 kg., aby... rzucić 46 mtr. dyskiem

Jadwiga Wajsówna, laureatka Honorowej Nagrody Sportowej, nie pobita w ubiegłym sezonie ani razu rekordzistka dysku, dwa tygodnie temu przegrała z Mauermeier wielki pojedynek na odległość. Niemka starła jej wynik z listy rekordów wspaniałyin rzutem 44,76 mtr. Cały polski świat sportowy odczuł boleśnie utratę jeszcze jednego rekordu świata, a na ustach wielu ludzi pojawiło sie pytanie — czy Wajsówna dawną swoja pozycje zdoła jeszcze odzyskać?

Na to pytanie odpowiedzieć może jedna tylko Wajsówna. Skorzystaliśmy z jej przyjazdu do Warszawy na obóz, aby się dowiedzieć, wypytać i... pocieszyć. Panna Jadwiga, na wielkie nasze szczęście, nie uważa, aby rekordzistke świata obowiązywała pieczęć milczenia, ani styl tajemniczych uśmieszków. Swemi wrażeniami dzieli się z nami z prostą bezpośrednością, godząc się chętnie na wspólny spacer i półgodzinną rozmowe.

A wiec, przedewszystkiem — co pani sądzi o rekordzie Mauermeier?

— Och, proszę pana! To szykowało się już oddawna! Mauermeier ma wyjątkowe, wprost fenomenalne warunki, nie mogła tylko znaleźć stylu, któryby jej dobrze odpowiadał. Ale Niemcy znaleźli na to sposób. Fotografowali mnie i filmowali przy każdej okazji, aby potem naśladować z precyzyjną dokładnością. Już w Londynie zauważyłam, że Mauermeier przeszła na mój styl, ale wtedy nie wszystko jeszcze u niej „klapowało" i brak koordynacji ruchów uniemożliwiał wykorzystanie całej siły wyrzutu. Ostatnie wyniki dowodza, że jednak wkońcu potrafiła sobie z temi trudnościami poradzić.

No, a jak pani przyjeła te wiadomość?

Jak pan widzi (panna Jadwiga wyglada świetnie i jest w humorze jaknailepszym) nie wprowadził mnie ten wypadek w krańcowe przygnębienie. Inna sprawa, że to jednak jest zmora... No i niebyle jaki doping do dalszej pracy nad soba. Przecież teraz musze zrobić wszystko, co moge, aby rekord odzyskać!

Smuci mnie tylko, że mam w tej pracy poważne zaległości. Przez cała zime myśleć nawet nie mogłam o solidnym treningu. Wstawać musiałam do roboty o 6-ej rano, a wolna byłam dopiero... o 6-ej wieczorem. A i stosunki nie były przyjemne. Pracowałam w warunkach złych, cały dzień zamknięta w ciemnej sali, a gdy mnie wkońcu zaczęto wyraźnie zmuszać do przyjęcia nowych barw klubowych, miałam tego wszystkiego dosyć i rzuciłam biuro. Jestem teraz bez zajęcia i tylko dlatego moge sobie pozwolić na 3 tygodnie wakacyj.

Dysku nie miałam w ręku oddawna, to też pogłoski o 46-cio metrowych rzutach na treningu sa najczystsza fantazją. Trenuje dopiero od kilku dni i jestem najzupełniej zadowolona z tego, że już teraz zbliżam się do czterdziestki Do rzutów rekordowych potrzeba mi jeszcze tylko kondycji i formy, ale również i powrotu do wagi, która mi spadła podczas zimy fatalnie. Muszę koniecznie mieć „swoje" 70 kilo!

Dziwna to, niecodzienna rzecz, słyszeć tego rodzaju życzenie z ust kobiety! Inna sprawa, że naszej rekordzistce ta solidność gatunkowa nie szkodzi ani trochę Daleko jej do roztycia — to ważą kości i... „siła"!

Wajsówna śmieje się z tego Wogóle przy każdej okazji „pęka ze śmiechu". Jest chyba najweselsza zawodniczka obozu, utrapieniem kierowniczki — pani Miłoędzkiej, choć z drugiej strony — wzorem sportowej karności.

Wajsówna myśli o rekordzie i o rychłym sposobie jego odzyskania. Szykuje się do kontrataku. I jest wesoła. Zatem jest dobrej myśli. A to jest właśnie najmilsza odpowiedź na pytanie, które postawiliśmy na samym początku.

Wielka, wspaniała Mauermeier — strzeż się!

W. T.





VICTORIA — JUVENTUS 3:3
Mecz o puhar Europy Środk. w Pilźnie. W pasiatych koszulkach — Włosi.



FARQUHARSON I MENZEL
otworzą za chwilę mecz puharowy, który przyniósł porażkę Afryki 0:5.



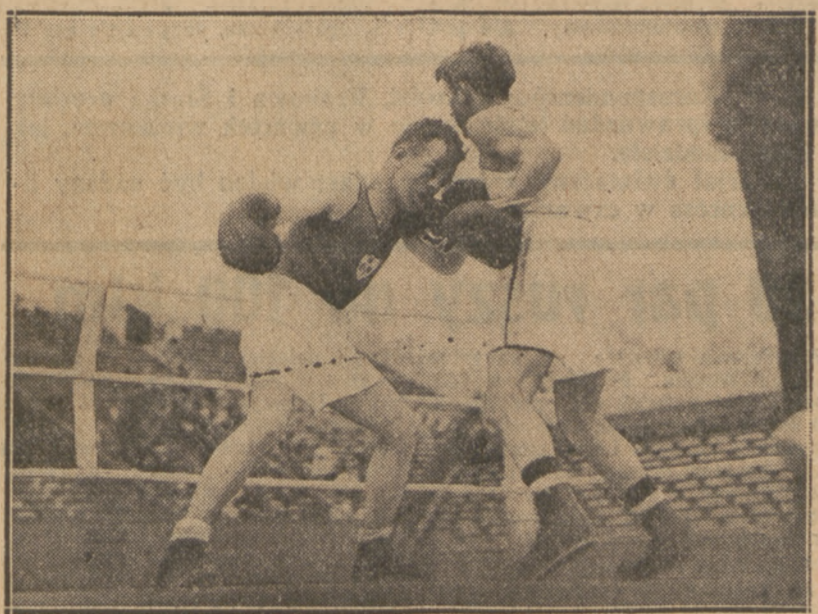
SAUNDERS (ANGLJA)
pierwsza przeciwniczka Jędrzejowskiej w Londynie uległa Polce 3:6, 4:6.

BRAWO CIECHOCINEK

Mistrzostwa pływackie Warszawy odbędą się ostatecznie w Ciechocinku. Zarząd zdrojowiska nadesłał do okręgu warszawskiego list z potwierdzeniem swej poprzedniej propozycji. Mistrzostwa odbędą się na basenie pod tężniami, w ramach wielkiego ogólnopolskiego festivalu.

Bocheński i Morawska trenują bardzo usilnie, a start ich w Ciechocinku jest zapewniony. Cała ekspedycja stołeczna wyruszy z Warszawy specjalnym wagonem i zabawi w ciechocińskich cieplicach trzy dni.

Dla przygotowania technicznej części zawodów wyjeżdża na kilka dni wcześniej przedstawiciel okręgu p. Hrechorowicz lub Sikorski.



PRZEDOLIMPIJSKI TURNIEJ BOKSERSKI
zorganizowali Francuzi w Paryżu przy udziale pięściarzy dziewięciu państw. Na zdjęciu moment ze spotkania Connolly (Irlandja — Marcelline (U.S.A.). Zaznaczyć trzeba, że polscy pięściarze odmówili udziału w tym turnieju ze względu na niedogodne warunki finansowe.

Motocykliści
w szaleńczym pędzie po rekord

Próby bicia rekordów motocyklowych na szosie są bardzo rzadkie, gdyż pociągają za sobą znaczne koszty i wymagają bardzo starannych i często kłopotliwych przygotowań.

W naszych warunkach już samo wybranie odpowiedniego trzykilometrowego odcinka na szosie nasuwało trudności. Specjalna komisja znalazła wreszcie dogodne miejsce, które znajduje się między 48-ym a 51-ym kilometrem na szosie Warszawa — Sochaczew nawprost dworu Kożuszki. Powierzchnia jest nowa, wyłożona klinkierytem.

Odcinek ten jest położony zaledwie o półtora klm. od stacji kolejowej Piasecznika, tak, że amatorzy motocyklizmu będą mieli ułatwiony dojazd.

Szosa zostanie zamknięta dla ruchu kołowego między g. 9 — 12-tą, po uprzedniem starannem zamieceniu.

Impreza rozpocznie się od prób nieoficjalnych. Każdy z zawodników będzie miał prawo do dwukrotnego zapoznania się z trasą.

Powracając do przygotowań, to przedewszystkiem zawodnicy czuwają nad stanem maszyn, próbują najlepszych mieszanek, a nawet ćwiczą się w siedzeniu, a raczej leżeniu na motorze. Nazywa się to w gwarze motocyklowej „włożenie się do maszyny".

Treningi na szosie są trzymane w ścisłej tajemnicy, szczególniej Schweitzer ściśle się zakonspirował. Natomiast wiadomo, że Frankowski osiąga już czas lepszy od rekordu, gdzieś w granicach 160 klm.

Przepisy międzynarodowe ograniczają limit wagi, dla zawodnika, ubiegającego się o rekord, jak zresztą i dla maszyny. Tak więc kierowca nie może ważyć mniej, niż 60 kg., a maszyna minimum 85 kg. Waga wwyż nie jest ograniczona. Ważenie odbędzie się na stadjonie W. P. między 17 — 18 w sobotę.

Do próby zostali ostatecznie zgłoszeni: Docha na Rudge — 500 cm. (solo), Frankowski na Sunbeam — 500 cm. (solo), Langier na Sarolea — 500 cm. (solo), Schweitzer na Rudge — 500 cm. (solo), Langier na Velocette — 350 cm. (solo), Docha na Rudge — 500 cm. z wózkiem. Wszyscy oni są zawodnikami Legji.

Ostatnie próby bicia rekordów odbyły się w 1931 r. i dały następujące rezultaty: Schweitzer na B. M. W. — 750 cm — 140,5 klm., Nagengast na Rudge — 500 cm. — 150,959 klm., inż. Richter na Harley Davidson — 350 cm. — 125,50 klm.

Publiczność będzie miała prawo przebywać jedynie za rowami szosy. Najmniejsze niezastosowanie się do wskazówek policji będzie bardzo surowo karane. **K. G.**

Mistrzostwa motocyklowe Warszawy na torze stadjonu W. P. odbędą się 7 lipca w konkurencji krajowej. Organizuje W.K.S. Legja.

Wyścigi motocyklowe na torze w konkurencji międzynarodowej są dopiero przewidziane w sierpniu. Przypuszczalnie wówczas zobaczymy w Warszawie zawodników włoskich i węgierskich. (g.).

Czwarty ogólnopolski zjazd motocyklowy organizowany dotąd do Łodzi został przeniesiony do Ciechocinka i odbędzie się dn. 7 lipca. Organizatorzy — Żydowski Klub Motorowy w Łodzi, przewidują udział około 150 maszyn z całej Polski. Zjazd ten bedzie rekordowy pod względem nagród, dotad bowiem zebrano ich 35 sztuk. (L.).



SZERFKE STRZELA JEDYNA BRAMKE W LIPSKU
obok Kressa, który wybiegł niepotrzebnie poza pole bramkowe. Dalej — Ciszewski.



ORŁOWSKA (STADJON)
(pierwsza z prawej) wygrywa bieg na 100 mtr. o mistrzostwo Śląska w czasie 13.2.

Budapeszt zwycięża Śląsk 4:2

Węgrzy poprawiają swą markę po występie warszawskim

Świętochłowice, 18 czerwca
Liga Węgierska — Śląsk 4:2 (0:2) — Repr. Śląska: Tatuś (Ruch), Michalski (Naprzód), Kalus (Naprzód), Biniok (1 F. E.), Nowakowski (Ruch), Dytko (Dąb), Piec I (Naprzód), Wostal (Amatorski), Peterek (Ruch), Piątek (Amatorski), Marszel (Amatorski). W drugiej połwie Kalusa zastąpił Bryła II (Śląsk), a Nowakowskiego (przez 10 min.) Hoffmann (1 F. C.).

Goście wystąpili w analogicznym składzie co w Warszawie. Bramki zdobyli Serenyi, Rökk, Nemes i Harai.

Publiczności 5.000, co pod względem finansowym stanowi duży sukces. Urządzenie tak pociągającej imprezy na odmianę poza Katowicami (na co Przegląd zwracał kilkakrotnie uwagę) odniosło spodziewany rezultat.

Występ ligowców węgierskich, skończył się po doskonałej grze naszej drużyny, porażką 2:4 (2:0). Wynik nieco za wysoki, biorąc pod uwagę niezwykłą ofiarność reprezentacji Śląska. Przegrana jest głównie wynikiem złej taktyki, zbyt ofenzywnej gry pomocy i nienależytego zgrania naszego zespołu. Atak pracował chwilami doskonale, zwłaszcza Piątek i Piec I. Peterek, grając bez zarzutu, nie umiał zastosować się do gry zespołowej. Pomoc nasza w pierwszej połowie b. dobrze zasilała bezustannie atak piłkami, w czem rej wodził Nowakowski, najlepszy Ślązak na boisku. W obronie Michalski dobry, Kalus słabszy, zastąpiony po przerwie przez Brylę. Tatuś w bramce ofiarny, zabłysnął kilkoma karkołomnemi paradami. Czasem tylko wybiegał zbyt ryzykownie!

Węgrzy w pierwszej połowie nie pokazali nic specjalnego. Grali w tempie spacerowem. W polu kombinowali dobrze, pod bramką tracili jednak werwę. Zdawało się więc, zwłaszcza po dwu bramkach strzelonych przez Ślązaków w pierwszej połowie, że goście opuszczą Polskę z niemiłą porażką.

Obraz zmienił się jednak po przerwie. Węgrzy pokazali w tym okresie cazury starych, rutynowanych „wygów" piłkarskich. Koncert gry zespołowej stojącej na wyżynie techniki i taktyki — był prawdziwym smakołykiem dla znawców futbolu. Piłka wędrowała z nogi na nogę, wspaniały start, idealne krycie przeciwnika cechowały gości.

Widząc początkowe ruchy Madziarów, miało się wrażenie, że są to wycofane z normalnego użytku „świętości" piłkarskie, ale było to tylko optyczne złudzenie. Skoro nadarzyła się okazja, przemieniali się w elastycznych młodzieńców, którzy wózkowali, zwodzili, biegali i strzelali z każdej możliwej pozycji — że aż radość była patrzeć.

W 13 min. Peterek strzela pierwszą bramkę. W 2 min. później Piątek zdaleka półobrotem z powietrza umieszcza piłkę gładko w samym narożniku.

Po zmianie pól w 20 min. w zamieszaniu broni Kalus... ręką, która powoduje utratę pierwszej bramki. W 22 min. prawoskrzydłowy ostrym strzałem nie do obrony wyrównuje. W 32 z wyraźnego ofside'u zdobywają goście prowadzenie. Od tej chwili zaczyna się ich panowanie na boisku. Lewoskrzydłowy (Serenyi) zaniedbany zupełnie przez Linioka był inicjatorem wszelkich akcyj Węgrów. W 40 min. dalekim strzałem pod sztangę, ustala on wynik dnia.

Sędzia p. Gerblich (Lipiny) nie stanął na wysokości zadania. Pobłażając gościom krzywdził gospodarzy.

(hr.)

Bez Szerfkego i Fontowicza

Warta przegrywa ze Sportklubem 2:3

POZNAŃ, 17.6 — Wiener Sport Club — Warta 3:2 (2:2). Bramki dla gości: Gallas, Geiter i Ressler, dla Warty: Kryszkiewicz i Schreier.

Wiener Sport Club: Franz; Graf, Pusch; Hansk, Kohlinger, Gally; Wessely, Ressler, Geiter i Gallas.

Warta: Kasprzak; Pawlak, Kubalczak; Przykucki, Danielak, Śmiglak; Radojewski, Kryszkiewicz, Schreier, Lis i Szwarc.

Międzynarodowe zawody, rozegrane w poniedziałek na stadjonie miejskim w Poznaniu nie dostarczyły zgromadzonej publiczności spodziewanej emocji, z powodu słabej gry Warty, która wystąpiła bez Fontowicza i Szerfkego.

Gra w pierwszej połowie była żywa i ciekawa, po przerwie toczyła się ospale bez tempa i wysiłku. Goście nie pokazali nic ciekawego, jednak górowali technicznie i taktycznie. Grając krótkiemi, płaskiemi podaniami zdobywali szybko pole, przewyższali znacznie gospodarzy w grze głową i dokładnością zagrań. Brak było im jednak wykończenia pod bramką przeciwnika.

Warta w pierwszej połowie grała dobrze, po przerwie opadła na siłach, pracowała chaotycznie i bez ambicji. Atak, dobry w polu, zmarnował swoją powolnością szereg dogodnych pozycyj podbramkowych. Trójka ataku strzelała b. niecelnie. Pomoc była zbyt defenzywna, w przeciwieństwie do tej samej linji gości. Obrona, chwilami niepewna, robiła co mogła. Kasprzak w bramce grał z wielkim szczęściem i nieraz miał pomoc w poprzeczce lub słupku.

Pierwsze 10 min. Warta energicznie naciera. W pewnej chwili powstaje zamieszanie pod bramką gospodarzy, co wykorzystuje Gallas, strzelając w 10 min. pierwszą bramkę dla gości. Warta atakuje przeważnie prawem skrzydłem, lecz obrona i bramkarz wiedeńczyków są zawsze na miejscu. W 18 min. Schreier ładnie wypuszcza Kryszkiewicza, który ostrym, płaskim strzałem uzyskuje wyrównanie. W 37 min. środek ataku gości Geiter strzela z odległości 16 metrów na bramkę, piłka odbija się o słupek i wpada do siatki. Bramka była do obrony, lecz Kasprzak źle się ustawił. Energiczne kontrataki „zielonych" kończą się „spalonymi" lub przestrzeleniem z dogodnych pozycyj. Celuje w tem zwłaszcza Kryszkiewicz. W 44 min. Szwarc ładnie podaje do Schreiera, który przerzuciwszy piłkę z lewej nogi na prawą, strzela niespodziewanie w górny narożnik bramki, uzyskując mimo interwencji Franza ponownie wyrównanie dla gospodarzy.

Po przerwie Warta opada na siłach, toteż Wiedeńczycy zdobywają przewagę lecz nie starają się bardzo o podwyższenie wyniku.

Sędziował nieszczególnie p. Wł. Wiśniewski. Publiczności około 4 tysiące.

Chcąc zapewnić Czytelnikom jaknajlepszą obsługę informacyjną z mistrzostw tenisowych świata w Wimbledonie, gdzie startować będzie m. in. mistrzyni Polski p. Jędrzejowska „Przegląd Sportowy" delegował do Anglji red. Stanisława Rotherta, który prócz relacyj telefonicznych nadsyłać będzie stale feljetonowe sprawozdania z tej światowej imprezy.

Dwa zwycięstwa

Jędrzejowskiej w Londynie

LONDYN, 18.6. Tel. wł. Pierwsze dwie rundy turnieju w Queens Clubie przeszły pomyślnie. W poniedziałek Jędrzejowska pokonała bardzo dobrą 21-letnią Angielkę Saunders w stosunku 6:4, 6:3, we wtorek późnym wieczorem, gdy deszcz przestał padać, Angielkę Mathias 6:0, 6:0. Jędrzejowska grała bardzo dobrze, jak na pierwsze gry na trawie i piłki Slazengersa, do których też trzeba się przyzwyczaić. Świetnie zwłaszcza wychodził bekhend, co napawa naszą mistrzynię wiarą w siebie.

Mixty i duble jeszcze się nie rozpoczęły. Jędrzejowska będzie grała z Quistem, który wrócił już z Berlina, w dublu — z Noel; dzisiaj w rozmowie doszły partnerki do przekonania, że powinny wygrać.

Konkurencja pań jest bardzo silna; poza wymienionemi już tenisistkami są jeszcze Lizana i Valerio.

Wśród panów gra cała ekipa amerykańska z Allisonem i Woodem na czele.

Inż. Eiger, który bawi też w Londynie, miał przykrą rozmowę z kierownikiem turnieju wimbledońskiego Larcombem spowodu skreczu naszych tenisistów. Anglicy nie są przyzwyczajeni do takich zawodów, zwłaszcza, że krzyżuje im to plany: miejsca Polaków nie mogą już być obsadzone, a amatorów na nie jest bardzo dużo.

W środę popołudniu (rano odbywają się tylko treningi) Jędrzejowska gra z Henrotin.

Prywatna wizyta

urzędowej osoby z Francji

We wtorek przez Warszawę, w drodze z Rosji Sowieckiej, przejeżdżał p. Jooris — prezes Ligi Północnej Francuskiego Związku Piłki Nożnej.

Francuz bawił w Warszawie zaledwie trzy godziny i nie odbył żadnych oficjalnych rozmów z przedstawicielami naszego związku. W Sowietach był w sprawach osobistych i nie próbował nawiązać stosunków piłkarskich francusko - sowieckich. P. Jooris wogóle nie był na żadnym meczu piłki nożnej.

Odnośnie stosunków piłkarskich polsko - francuskich, p. Jooris, zastrzégając się, że mówi jako osoba prywatna, twierdzi, że ewentualne doprowadzenie do skutku meczu Polska — Francja, nastręczyłoby ogromne trudności. Związek francuski odróżnia dwie kategorje meczów międzypaństwowych: kasowe i... dla przyjemności. Mecz z Polską zalicza p. Jooris do tej drugiej kategorji. Podobne spotkania mogą być jedynie zrealizowane po wyczerpaniu wszystkich meczów kasowych, a więc przedewszystkiem z Anglją, Italją, Hiszpanją i Niemcami.

P. Jooris uważa, że jedynym ewentualnym terminem możliwym do przyjęcia przez Francję, byłby czerwiec koniec francuskiego sezonu. (k. g.)

Mec. Linke chce ustąpić!

Boks przed walnym sejmem w Poznaniu

W najbliższą niedzielę odbędzie się w Poznaniu walne zebranie P. Z. B. Sądząc z nastrojów w P. Z. B. i wiadomości z kilku okręgów, zebranie zapowiada się spokojnie, to też nie należy oczekiwać żadnych rewelacyjnych wyników.

Siedziba P. Z. B. pozostanie niewątpliwie nadal w Poznaniu a zmianę przewiduje się na stanowisku prezesa wobec rezygnacji mec. Linkego. Jest to zmiana bardzo poważna i żywić należy nadzieję, że obecny prezes P.Z.B. zmieni swe stanowisko i ulegnie namowom kolegów z zarządu, którzy z całym naciskiem zabiegają o zmianę jego decyzji. W interesie boksu polskiego życzyćby sobie należało, aby w roku przedolimpijskim p. Linke nadal dzierżył ster polskiego pięściarstwa.

Z wniosków, które dotychczas wpłynęły na walne zebranie, na pierwszem miejscu należy wymienić propozycję regulaminu sportowego. Wydział sportowy PZB oraz okręg lubelski postawiły cały szereg wniosków, aby usunąć niejasności w regulaminie, które zwłaszcza w okresie rozgrywek o drużynowe mistrzostwo dały pole do różnych, nieraz absurdalnych interpretacyj. Z ważniejszych wymienić należy propozycję, aby na indywidualnych mistrzostwach Polski rozstawiano w każdej wadze po dwu najsilniejszych zawodników, oraz aby trzecia runda na mistrzostwach trwała tylko trzy minuty.

Okręg łódzki występuje z wnioskiem przyznania mu z okazji dziesięciolecia ŁOZB mistrzostw Polski. Wniosek ten znajdzie poparcie okręgu poznańskiego. Dalej domaga się Łódź utworzenia komisyj dyscyplinarnych przy okręgach i przy PZB. Uzyskanie godności sędziego ma być według wniosku ŁOZB uzależnione od świadectwa moralności kandydata oraz pewnego cenzusu wykształcenia.

Warszawa podobno zamierza wystąpić przeciw ważności zebrania z powodu spóźnionego rozesłania o 5 dni zawiadomienia o zebraniu.

Sprawozdanie zarządu rozesłane zostało do wszystkich okręgów. Wynika z niego, że mimo wszystko boks polski robi postępy, mniej może jakościowo jak ilościowo.

W roku sprawozdawczym przybyło 19 klubów, z czego 9 w okręgu lubelskim. Obecnie zrzeszone jest w P. Z. B. 139 klubów, które dzielą się następująco na poszczególne O. Z. B.: Warszawa — 21, Śląsk — 18, Poznań — 17, Łódź — 16, Lublin — 15, Lwów i Pomorze po 12, Białystok — 9, Wilno — 6, Wołyń — 5, Kraków i Stanisławów po 4 kluby.

Ze specjalnem uznaniem wyraża się ustępujący zarząd P. Z. B. o działalności O. Z. B. Lublin, którego zarząd nietylko w terminie wykonywał wszelkie sprawy organizacyjne, lecz rozpoczął propagandę pięściarstwa na terenie województwa kieleckiego, pozyskując jak już wyżej zaznaczyliśmy— 9 nowych klubów.

Mimo dość znacznego przyrostu klubów, przyrost ilościowy zawodników nie jest zadowalający. Liczba zgłoszonych zawodników na 1 maja wynosiła 4.978, co oznacza wzrost w porównaniu z rokiem ubiegłym o 277. Ogółem zgłoszono w ciągu ubiegłego roku 1752 nowych zawodników, lecz z drugiej strony skreślono, względnie zwolniono 1475 bokserów.

Kluby rozegrały w sezonie ogółem 435 meczów — 3344 walki. W roku poprzednim rozegrano tylko 243 — 2251 walk. Rozegrano 3 mecze międzypaństwowe, 10 międzynarodowych zawodów okręgowych, 27 międzynarodowych klubowych, 71 o drużynowe mistrzostwa okręgowe, 11 o drużynowe mistrzostwo Polski, 18 międzyokręgowych i międzymiastowych, 34 pierwsze kroki bokserskie, 230 spotkań towarzyskich.

Nauczycieli boksu jest zarejestrowanych w P. Z. B. 233 z tego: 11 trenerów, 22 instruktorów i 200 przodowników. Sekundantów zarejestrowanych jest 159. Wydział spraw sędziowskich ma w swej ewidencji 246 sędziów.

St. Śliw.

Do poznańskiego OZB zwrócił się Wrocław z propozycją rozegrania meczu międzymiastowego we Wrocławiu. POZB jest gotów propozycję przyjąć jednak bez obowiązku rewanżu. Poznań zwrócił się do Berlina z propozycją rozegrania zawodów międzymiastowych.

Chmielewski podpisał w sobotę zobowiązanie olimpijskie (L.).

Trzeba prawdzie spojrzeć w oczy

Rzut oka na żałosne pobojowisko w Lipsku

Lipsk stał się Dortmundem polskiego piłkarstwa.

Niema ani potrzeby, ani możliwości szukać usprawiedliwień. Przegraliśmy z winy własnych, najgorszego gatunku błędów.

Ponad obnażoną w niedzielę 16 czerwca słabość piłkarstwa polskiego unosi się szczegół najdokuczliwszy: bezład taktyczny osiągnął szczyty! Defenzywie, która walczyła w Lipsku tak nieszczęśliwie nie można przypisać żadnej cnoty; atak wykazał przynajmniej inklinacje do gry płynnej technicznie. Ale jeśli chodzi o taktykę, to od bramkarza do skrzydłowych, w całej jedenastce święcił triumfy najgrubszego kalibru prymitywizm. Każdy grał swoim własnym, domowym systemem, nikt nie troszczył się, posiadając piłkę, o to co myślą, na co czekają koledzy. A jeśli były przejawy taktyki i stylu, był to niestrawny konglomerat najrozmaitszych kierunków.

Nigdy nie zachwycaliśmy się niemieckim „Sicherheitssystemem". Jest on nudny, niewidowiskowy. Ale jest to — taki, czy inny — system. Niemcy trzymają się go ściśle i stosują konsekwentnie. I co najważniejsze: gdy Nerz rozpoczął szczepienie swego systemu, nie było mowy, aby w jakimkolwiek okręgu Rzeszy, w jakimkolwiek klubie stosował jakiś trener inny system. Styl gry został ustanowiony u góry i ujednostajniony, narzucony miljonowej rzeszy piłkarskiej całych Niemiec. Stąd jednolite oblicze, jednolity charakter gry we wszystkich ośrodkach.

Doświadczyliśmy w niedzielę skuteczności tej równej i konsekwentnej pracy na własnej skórze przypadkowiczów i improwizatorów.

Prasa niemiecka jest naturalnie po niedzielnym wyniku pełna radości. I co najprzykrzejsze, dla uwypuklenia własnego sukcesu, nazywa się grę Polaków „nawet niezłą". Wolelibyśmy jednak, żeby powiedziano nam prawdę.

Piłkarstwo polskie zaciągnęło wobec całego sportu polskiego ciężki dług. Dług, który może być tylko spłacony rehabilitacją. A biednej naszej kolonji saksońskiej, która zjechała się setkami na rowerach do Lipska, należy się za chwile gorzkiego rozczarowania sowita rekompensata.

Ale jak ją zrealizować?

H. Gliner

Głosy prasy

Prasa w Saksonji obszernie omawia przebieg niedzielnych zawodów Liga — Saksonja.

„Leipziger Neueste Nachrichten" największy dziennik prowincjonalny o nakładzie 180.000 egzemplarzy pisze: Piękne zwycięstwo Saksonji — prawdziwy mecz pokazowy. W polu Polacy byli równorzędni i często niebezpiecznie zagrażali bramce niemieckiej. Brakowało jedynie skutecznego strzału. Wyróżnił się Kotlarczyk i Zwierz.

„Leipziger Tageszeitung" zauważa: „Goście zademonstrowali piękny football na bardzo wysokim poziomie technicznym. Najlepszy Szerfke, Pazurek, Kotlarczyk i Zwierz.

„Neue Leipziger Ztg." drużyna polska rozczarowała tylko pod jednym względem: impotencją strzałową napadu. Z graczy polskich najlepsi obrońcy i Kotlarczyk, który wykazuje, że w reprezentacji narodowej nadal jeszcze jest niezbędny.

„Dresdner Anzeiger" pisze: „Saksonja bije Polskę 5:1. Polska gra, jak Czechosłowacja. Tylko dzięki taktyce Nerza (trener piłkarski drużyny niemieckiej) udało się tak wysoko pokonać wspaniale grających Polaków.

„Leipziger Abendblatt" zaznacza, że „Synowie Białego Orła" grali naprawdę pięknie.

Uroczystości jubileuszowe „Ruchu" z racji 15-lecia istnienia klubu, będą połączne z poświęceniem nowego stadjonu. Zarząd mistrza Polski zamierza uroczystości obchodzić nadzwyczaj okazale. Przewidziany jest przyjazd Schalke „04" i urządzenie „tygodnia sportowego". (hr.)

Treningi „Ruchu" prowadzi obecnie Peterek, który stoi przed ciężkiem zadaniem skompletowania ataku (kontuzja Wilimowskiego, dyskwalifikacja Peterka).

Gemza przebywa od niedzieli w Warszawie, ponieważ nie opłacało mu się wracać do Katowic, gdyż w czwartek będzie grał na meczu Legja — Ruch. Peterek i Urban wrócili natomiast do domu. Peterek dlatego, że jest zdyskwalifikowany, a Urban musiał być w Król. Hucie, ale na mecz z Legją przyjedzie. Peterka zastąpi przeciwko Legji Loevy. Gemza w czasie pobytu w Warszawie trenował we wtorek na boisku Warszawianki.

Stracony tytuł i zaufanie

Szczegóły porażki Baera z Braddockiem

O sensacyjnym meczu Braddock — Baer mamy chwilowo tylko telegraficzne, a więc skąpe wiadomości. Jedno nie ulega wątpliwości; Braddock wygrał zasłużenie, co przyznaje nawet Baer, a Baer stracił nietylko tytuł, ale i zaufanie do swych umiejętności.



JAMES BRADDOCK pogromca Baera i nowy mistrz świata.

Baer przegrał przedewszystkiem dlatego, że lekceważył przeciwnika. Trening jego w przededniu meczu był niedostateczny, Braddock natomiast postawił wszystko na jedną kartę i wystąpił w doskonałej formie.

Myliłby się, ktoby przypuszczał, że Baer rzuci się jak szalony na swego chacengera. Przeciwnie, pierwsze rundy stały pod znakiem wyraźnej przewagi Braddocka, który swemi prostemi skutecznie atakował. Baer ograniczał się do kontr, które mu nie wychodziły. Już teraz zaczęto wygwizdywać Baera, wołając „do Hollywood".

Dopiero czwarta runda jest nierozstrzygnięta; Braddock odpoczywa, Baer wygrywa następne rundy, atakując z furją, ale bezskutecznie, Braddock bowiem broni się znakomicie, Baer popełnia nadto faule i otrzymuje ostrzeżenie. Raz reklamuje Braddock za niski cios, raz uderza Baer po gongu, co wywołuje reakcję ze strony sekundanta, którego policjant wyrzuca z ringu.

Końcowe rundy stoją zupełnie pod znakiem Braddocka. Tylko w ostatniej Baer przypuszcza szalony atak, który nie może już nic zmienić. 7 rund wygrał Braddock, 4 — Baer, 4 były remisowe.

Braddock był niesłychanie szczęśliwy, gdy sędziowie uznali go jednogłośnie zwycięzcą. Twierdzi on, że siła ciosów Baera jest przesadzona; w pierwszych rundach było gorzej, potem mógł je spokojnie inkasować. Z walki wyniósł lekko spuchnięte oko i ucho.

P. P. Korespondentów z Łodzi, Krakowa i Śląska prosimy o nadanie sprawozdań telefonicznie w czwartek wieczorem, jak w każdą niedzielę.

Materjał świąteczny z innych miast winien być nadany listami express w czwartek.

20 par ruszy na 100 klm.

23 czerwca odbędzie się na torze stadjonu Wojska Polskiego wyścig amerykański parami, na przestrzeni 100 km., z 20 finiszami. Organizatorem jest sekcja kolarska Legji, która sprowadza na start przeszło 20 par długodystansowych o głośnych w Polsce nazwiskach. Wśród zgłoszonych już par znajdujemy następujące:

1. Kiełbasa — Michalak
2. Popończyk — Olecki
3. Targoński — Starzyński
4. Fajge — Stahl
5. Włodarczyk — Bryszke
6. Bracia Kapiak
7. Zieliński — Bober
8. Więcek — Szmidt
9. Merz — Oszajnikow
10. Korwin Piotrowski — Igo

Jako jedenasta para startować będą dwaj zawodnicy żydowscy Kolski z Łodzi oraz Szatkownik z Warszawy, obaj członkowie Makabi. Niezadecydowani są partnerzy Kołodziejczyka i Więcka. Spodziewany jest również udział świetnej pary emigracyjnej Banaszka i Napierały z Francji, których przyjazd spodziewany jest z końcem bieżącego tygodnia.

Stadjon Wojska Polskiego będzie więc widownią największego dotąd w Polsce wyścigu amerykańskiego. Przepełniona widownia nie dziwiłaby nas wcale. (R.).

Więcek nie jedzie do Kopenhagi spowodu niezrozumiałego stanowiska P. Z. T. K., który domaga się, aby Duński Związek Kolarski prosił o to bezpośrednio PZTK. ŁOZK rozżalony tem stanowiskiem, nie mogąc w tak krótkim czasie załatwić tej sprawy po myśli centrali polskiego kolarstwa, zrezygnował z wysłania Więcka. Należy dodać, że Duńczycy mieli pokryć wszystkie koszta Więcka.

Wyścig kolarski w Poznaniu na trasie Poznań — Pniewy — Poznań 100 km. wygrał niespodziewanie 19-letni reemigrant z Francji, Edmund Galeji (HCP) w czasie 3:10:20, 2) Jankowiak (Zw. Strzelecki) 3:13:10, 3) Ritter (Bydgoskie T. C.) 3:13:10.5, 4) Januszewski (PTCM), 5) Skowroński (HCP).

W grupie zawodników nielicencjonowanych zwyciężył Lisiecki (Zw. Strzelecki) 3:27:40, 2) Czajka (Zw. Strzelecki) 3:27:40.5, 3) Radecki (H. C. P.) 3:32:22, 4) Dolski (PTCM). Wyścig sprawnie zorganizowało Pozn. Tow. Cyklitów i Motorzystów.

LEKKOATLECI W WILNIE

Tegoroczne mistrzostwa lekkoatletyczne Wilna minęły bez echa. Zostały one zorganizowane jednocześnie z zawodami piłkarskiemi na tem samem boisku.

W mistrzostwach nie wzięło udziału kilku czołowych zawodników jak: Wojtkiewicz, Zieniewicz, Kazimierski i inni.

W poszczególnych konkurencjach startowało po 3 — 4 zawodników. Wyniki techniczne są następujące: 100 m. Żardzin 11.5, 110 mtr. przez płotki Wieczorek 16.2, 200 mtr. Sadowski 23.5, 400 mtr. Słonimczyk 57.6, 800 m. Żylewicz 2:2,5, 5000 mtr. Hornatkiewicz 17:55.3, dysk Fiedoruk 38.70, kula Fiedoruk 13.56.

Te konkurencje, które jeszcze nie odbyły się zostały przesunięte na niedzielę, 23 b. m.

Na 3 miesiące skazuje sąd Smoczka

Piłkarz przed sądem. Przed kilkoma dniami rozpatrywał sąd Grodzki w Warszawie sprawę Smoczka. B. gracz Garbarni oskarżony został o umyślne złamanie nogi na meczu Warszawianka — Garbarnia graczowi Frostowi. Jako świadkowie zeznawali gracze Warszawianki Zwierz i Hahn stwierdzając przypadkowość zetknięcia się obu graczy. Biegły red. Mosin wykazał na podstawie protokółów, że władze piłkarskie z wypadku tego nie wyciągnęły żadnych konsekwencyj w stosunku do Smoczka, uznając wypadek jego za przypadkowy. Sąd mimo to skazał Smoczka na trzy mies. aresztu z zawieszeniem na trzy lata, wychodząc z założenia, że panosząca się — wedle opinji prasy — coraz bardziej na boiskach brutalność wymaga bezwzględnego tępienia dla celów wychowawczych. W motywach stwierdził sąd, że przez brutalność wypacza sport właściwy swój cel i odbiega od klasycznych wzorów starożytności.

Wisła nie zgadza się na rozegranie meczu ligowego z ŁKS 23 czerwca, to też spotkanie to odbędzie się w terminie wyznaczonym przez zarząd Ligi, t. j. 15 lipca w Łodzi. (L.).

Gdzie leży przyczyna klęsk

Biurokratyzm P.Z.P.N., brak istotnej kolaboracji okręgów, bezhołowie w klubach, demoralizacja zawodników — oto cykl grzechów głównych piłkarstwa polskiego

Niezbyt szczęśliwie się składa, że do omówienia szeregu zasadniczych bolączek piłkarstwa polskiego przystępujemy bezpośrednio po ciężkiej klęsce w Lipsku i małozaszczytnym remisie, uzyskanym przez drugi zespół naszych wybrańców ligowych z czwartorzędnym teamem węgierskim.

Chodzi o to, aby nie posądzano nas, że słowa krytyki są pisane pod wrażeniem niewątpliwej zresztą kompromitacji piłkarstwa polskiego i że dzięki temu pióro maczamy nie w atramencie, lecz w żółci.

Celem tego artykułu nie jest bynajmniej krytykowanie poszczególnych graczy, czy osób; ma on na celu wyłącznie rzucenie snopu światła na istotę przeróżnych bolączek piłkarstwa polskiego, bolączek zasadniczych, bez których usunięcia futbol polski nie zrobi napewno ani jednego wartościowego kroku naprzód.

Z racji walnych zgromadzeń Ligi i P. Z. P. N. pisaliśmy wielokrotnie, że zło jakie działo się w polskim świecie piłkarskim nie leżało w takich czy innych paragrafach statutu, bądź systemach rozgrywek, lecz promieniowało z ludzi, nadających ton i stanowiących istotne ogniwa tej wielkiej organizacji.

A że walne zgromadzenia naszych naczelnych władz piłkarskich nie są przecież niczem innem, jak emanacją conajtęższych działaczy klubowych, stąd jasny wniosek: praca w piłkarstwie polskiem oparta jest o nieodpowiednich ludzi.

Że do wniosku tego doszliśmy nietylko my, posiadamy na to realny dowód w postaci uchwalonych wspólnie przez Z. Z. i P. U. W. F. „Zasad reorganizacji sportu polskiego".

Niestety, reforma ta, ze względu na środki i możliwości wykonawcze obu tych instytucyj ociera się tylko powierzchownie o istotę gnębiącego cały niemal sport polski zagadnienia. Jest bowiem dla nas rzeczą całkiem jasną, że dopóki reorganizacja nie sięgnie bezpośrednio do klubów, a przez nie do kadr zawodniczych, najlepsze nawet zmontowanie w przyszłości związków nie przyniesie spodziewanych efektów, choćby w 10-ciu procentach.

Słowa te piszemy wprost, nie bojąc się bynajmniej, że Naukowa Rada W. F. i profesorowie Piaseccy będą potem szermowali niemi przy zwalczaniu sportu olimpijskiego i wprowadzaniu racjonalnie opartego o sport zawodniczy w f. w szkołach.

Piszemy je dlatego, że zagadnienie sportu zawodniczego, olimpijskiego, czy jak chce P. U. W. F. — reprezentacyjnego przestało już być mrzonką manjaków sportowych, a stało się problematem, który musi być conajrychlej rozwiązany ze względów sięgających dwu zasadniczych dziedzin życia państwowego: zdrowia obywateli i ich zdolności do obrony granic.

*

Przechodząc teraz od spraw ogólnych do bolączek naszego piłkarstwa, trzeba sobie jasno powiedzieć: z polską piłką nożną nie jest dobrze. Z chwilą, kiedy Ruch stracił formę i ... Wilimowskiego przestaliśmy mieć choć jedną naprawdę poważną drużynę klubową; przeciętna zespołów ligowych jest wręcz słaba, a nawet nasza reprezentacja, o której tylokrotnie głosiło się, że przerasta o głowę jednostki klubowe okazała się też kolosem na glinianych nogach.

O klasach niższych szkoda dłużej mówić. Wystarczyło popatrzeć na mecz dwu czołowych a-klasowych drużyn warszawskich przed spotkaniem Węgry — Liga, wystarczyło popatrzeć na sztywność tych chłopców, ich powolność i niezaradność w operowaniu piłką, aby zrozumieć że nietylko teraźniejszość sportowa, ale i przyszłość naszej piłki nożnej rysuje się w barwach wyjątkowo ciemnych.

Owa strona czysto sportowa jest niewątpliwie odzwierciadleniem pracy organizacyjnej. Być może że P.Z.P.N. Liga i okręgi świetnie opracowały swe statuty, skrupulatnie prowadzą kartoteki, wysyłają wczas korespondencję i przestrzegają wszelkich terminów.

Ale jest dla nas rzeczą więcej niż pewną, że jak na walnych zebraniach P.Z.P.N. i Ligi najmniej czasu poświęca się zawsze istotnej treści pracy tych instytucyj — sprawom czysto sportowym, taksamo zarządy P.Z.P.N., Ligi i Okręgów te najbardziej kapitalne zagadnienia traktują iście po macoszemu.

P. Z. P. N. rzucił się w r. b. na niewątpliwie wielki czyn: opracował plan pracy przedolimpijskiej, sprowadził trenera zagranicznego, montuje obozy, słowem — zdawało się wpłynął wreszcie na szerokie wody swej istotnej działalności.

Ale pierwsze miesiące wykazały ponad wszelką wątpliwość, że cały ten wysiłek ludzi dobrej woli, że wszystkie niemal pieniądze włożone w to piękne przedsięwzięcie idą na marne.

Nie chcemy dziś rozważać jaki procent winy spada tutaj na barki P.Z.P.N. w związku z tem że nie ma on tutaj za sobą prawie żadnego istotnego doświadczenia, i że w XV-ym roku swego istnienia organizuje dla siebie rzecz niemal nową.

Wiemy natomiast napewno że właśnie kluby i zawodnicy grzebią wszystkie te piękne zamierzenia własnemi rękami, że sabotują trenera, nietylko że nie nakłaniają swych graczy do uczęszczania na treningi, ale raczej zakazują im tego, że piłkarze uważają się w większości wypadków za tych najmądrzejszych, których niczego już nie można nauczyć.

Sprawą tą, tak charakterystyczną dla polskiej megalomanji sportowej, zajmiemy się w najbliższych numerach bardziej szczegółowo. Dziś konstatujemy jedno: organizacja która nie potrafi przeprowadzić rzeczy tak zasadniczych, nie spełnia de facto powierzonego jej zadania.

Bo jeśli chodzi o poruszony odcinek pracy P. Z. P. N. uważamy, że przed organizowaniem kursów w różnych miejscowościach należało porozumieć się ściśle z klubami, czy i jakich dadzą graczy, a w razie sprzeciwów organizować kursy tam, gdzie młodzież przybędzie na nie z entuzjazmem, a nie będzie jej trzeba do tego nakłaniać, prosić i błagać.

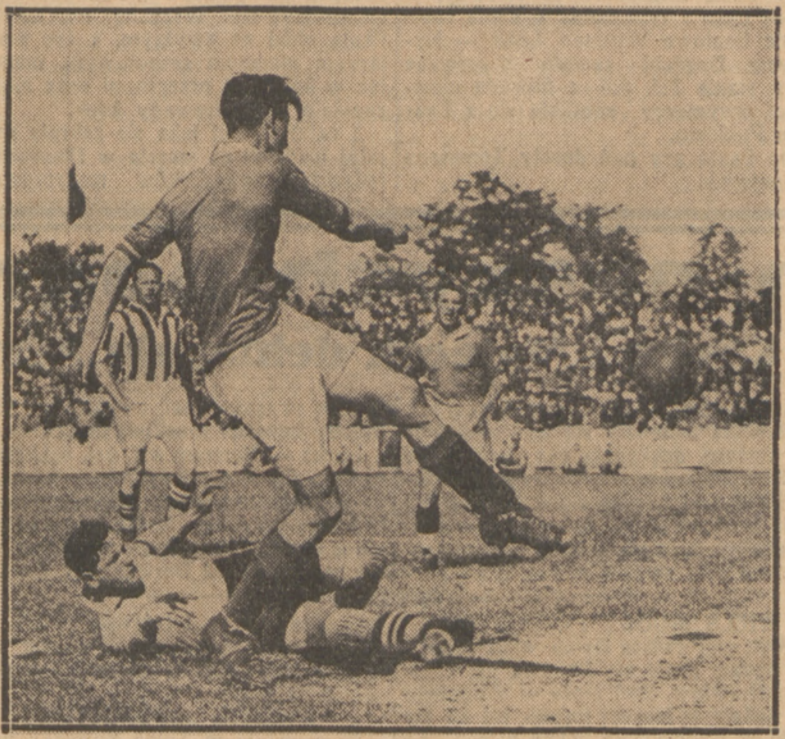
W związku z tem wyrażamy mniemanie że Związek winien sobie wreszcie wytłomaczyć sny o potędze polskiej piłki nożnej nawet tylko na wąskim odcinku spotkań reprezentacyjnych. Idąc za tą myślą byłoby bardzo pożądane, aby właśnie inwestycje w postaci trenerów, obozów i t. d. wkładać przedewszystkiem w graczy młodych, obiecujących, rozpoczynających swą karjerę, a nie w schodzących w cień naszych asów. Tych naprawdę i niczego już nie nauczymy i uczyć nie mamy poco, bo za rok — dwa wycofają się z boisk nazawsze, a spewnością minimalny ich procent będzie chciał i mógł pracować potem w charakterze instruktorów piłkarskich.

Nawiązując do meczów z ubiegłej niedzieli, należałoby się zastanowić również nad kwestją dwuosobowości jednego de facto kapitana sportowego P.Z.P.N. i Ligi.

Mamy wrażenie, że podział ten jest zupełnie zbyteczny, zwłaszcza że obaj kapitanowie dysponują tymi samymi graczami, a każdy mecz reprezentacyjny jest zbyt ważną okazją dla przeprowadzenia prób, aby dzielić ją jeszcze na pół.

Poruszone tematy są zbyt obszerne, aby zawrzeć je w jednym artykule. Dlatego też powrócimy do nich jeszcze w najbliższej przyszłości.

inż. Jerzy Grabowski



TRZECIA BRAMKA DLA SAKSONJI
Strzela ją, ponad przewróconym Fontowiczem, śr. napastnik Schön.



FONTOWICZ WYBIJA PIĘŚCIĄ PIŁKĘ
z ponad głowy skaczącego Munkelta. Na lewo, w pasiastej koszulce Zwierz.



LWÓW — WROCŁAW 3:0
Obrońca Niemców Kopp wybija piłkę odebraną Niechciołowi.

Pierwsze półrocze 1935 r.

tenisu polskiego

Tenis polski udaje się na niezbyt może zasłużony odpoczynek. W najlepszym razie dopiero w połowie lipca czeka go pierwszy poważniejszy egzamin międzynarodowy w postaci meczów z Jugosławją i Węgrami. Zamykamy okres „wiosenny" bilansem niezbyt dodatnim. Już sposób przygotowań jest pozycją ujemną. Coprawda wskutek tragicznych wypadków, odpadły mistrzostwa Francji, ale start naszych tenisistów w Paryżu odwołany został zbyt pochopnie. Mistrzostwa Francji zaczynały się przecież w dniu 20-ym maja, a więc w dniu gdy sport polski mógł już występować na boiskach.

Zamiast do Paryża posłano naszych reprezentantów do obozu, skazując ich na trening bez przypływu nowych sił, bez opieki trenera. Z obozu owego nie wynieśli oni (poza Majewskim i Popławskim) formy budującej. Przeciwnie dał się zauważyć przesyt tenisu, który doprowadził wraz z katzenjammerem po przegranym meczu z Płd. Afryką, do odwołania startu w Wimbledonie. W ten sposób po raz pierwszy od wielu lat nie będziemy na obu największych turniejach świata. Nie wpłynie to dodatnio na wzmocnienie naszej pozycji na rynku międzyarodowym, zwłaszcza że doznała ona już ciosu z rąk Afrykańczyków w Warszawie a jeszcze bardziej w Pradze. Start na mistrzostwach Niemiec w Hamburgu nie powetuje tych strat prestiżowych. Kto wie czy nie ucierpi na tem obsada mistrzostw międzynarodowych Polski, które wobec zupełnego zmierzchu mistrzostw narodowych stają się największym i najważniejszym turniejem krajowym.

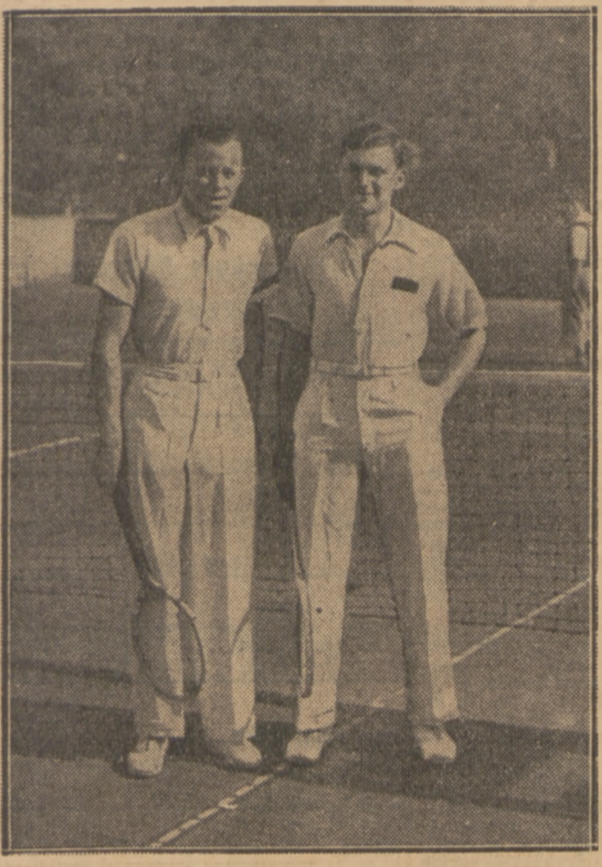
Powierzenie organizacji mistrzostw krajowych Warszawie było też poważnym błędem. Stolica jest zepsuta, chce dobrego tenisu zagranicznego. Nie imponuje jej tytuł krajowego mistrza Polski zwłaszcza gdy sam Związek przedkłada ponad niego, tytuł mistrza... Estonji. Deficyt mistrzostw potwierdza w całej pełni naszą teorję. Być może, gdyby zawody były zorganizowane na prowincji, gdyby Związek poparł je swym moralnym autorytetem, zapewniając udział naprawdę wszystkich czołowych graczy polskich, wyniki finansowe i prestiżowe nie byłyby tak katastrofalne.

Na widowni w ciągu najbliższych tygodni będzie tylko Jędrzejowska; ale bo też i tylko ona jest teraz zdolna do obrony honoru tenisu polskiego. Jej forma fizyczna i psychiczna były doskonałe i wiele sobie obiecujemy po Wimbledonie. Jeśli nawet okres aklimatyzacji na trawie w Queens Club, nie przejdzie pod znakiem wielkich sukcesów — w Wimbledonie można będzie na Polkę liczyć.

(Str.).

L.K.T. (Lwów) — Sokół (Stanisławów). Mecz o drużynowe mistrzostwo Polski w tenisie przyniósł zwycięstwo lwowiakom w stosunku 5:2.

Union Touring wyjeżdża do Radomia na mecz tenisowy o drużynowe mistrzostwo Polski z Czarnymi



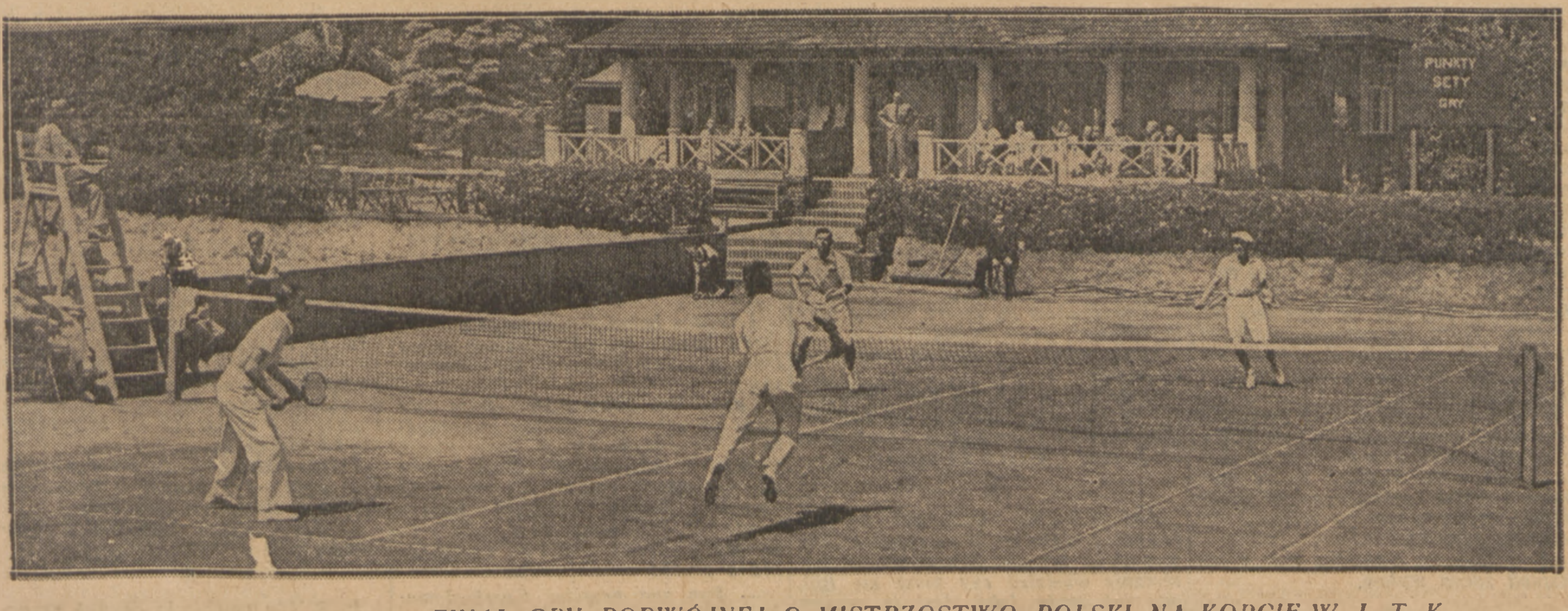
HEBDA I TARŁOWSKI
rozegrali między sobą finał mistrzostw Polski, zakończony zwycięstwem lwowianina.



MISTRZ POMORZA
18-letni Alfons Bojanowski pokonał w finale „Mikrusa" a w półfinale Bełdowskiego.



UNION TOURING — Ł. T. S. G. 2:0
Moment z decydującego meczu o mistrzostwo Łodzi.



FINAŁ GRY PODWÓJNEJ O MISTRZOSTWO POLSKI NA KORCIE W. L. T. K.
Na pierwszym planie Hebda i Tłoczyński (w podskoku), z przeciwnej strony Tarłowski i Bratek.



WATERPOLIŚCI HAKOAHU (BIELSKO)
ulegli w mistrzostwach ligi w Krakowie: Makabi krakowskiej 2:6 i Cracovii 2:3.

Wittmann na kortach Tallina

Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego”

Tallin, 17 czerwca

Do półfinału zarówno w mistrzostwie, jakoteż w puharze wędrownym dostałem się bez poważniejszych przeszkód. Po drodze spotykałem przeważnie młodych zawodników, którym nie oddawałem więcej jak 1 — 2 gemy. Między innymi zwyciężyłem mojego partnera dublowego Lohka 6:0, 6:2 bez większego trudu, stwierdzając tem samem jego niezbyt wysoką klasę.

W obu półfinałach natknąłem się na znajdującego się w doskonałej formie Pukka. Poraz pierwszy zwyciężyłem go w niedzielę 8:6, 6:3 grając w wielkim upale w godzinach południowych, przyczem Pukk prowadził już 5:3 w pierwszym secie. U Pukka stwierdziłem znaczne postępy, jest on jeszcze bardziej regularny i zdobywa się na dość częste ataki. Pozatem place tutejsze są jakgdyby stworzone dla jego gry, gdyż Pukk startuje depcząc, ja zaś ślizgając, co na tych kortach jest bardzo nieprzyjemne, gdyż jak już zaznaczyłem są one niezwykle twarde i śliskie; wyczyniałem nieraz dziwne ewolucje akrobatyczne w rodzaju szpagatów etc. i tylko szczęśliwemu zbiegowi okoliczności zawdzięczam, że z gry tej wyszedłem cało. W ten sposób zakwalifikowałem się do finału w konkurencji o puhar wędrowny Mac Kibbina, gdzie spotykam Szweda Nystroema, który dziś wyeliminował w półfinale Lasna 6:4, 4:6, 6:4, przyczem Lasn prowadził już w 3 secie 4:1. Nystroem ma dobry bakhand i świetną siatkę i zwyciężył częstym atakiem.

W mistrzostwie, w ćwierćfinale Pukk pokonał Nystroema 6:4, 6:2 potwierdzając swoją dobrą formę. Szwed był bezradny wobec doskonałych passing - shotów Pukka. Dziś rozegrałem drugi półfinał z Pukkiem i zwyciężyłem dopiero po ciężkiej walce 3:6, 6:3, 6:4; znów ślizgałem się na korcie jak opętany. Pukk grał bardzo mądrze na wymianę, atakując mnie od czasu do czasu i przyznam się, że zwyciężyłem go głównie lepszą kondycją. Na ogół gra stała na dobrym poziomie i była ciekawa od początku do końca. W finale tej konkurencji spotykam Lasna, który zwyciężył w półfinale po gromcę Szweda Engdahla, Estończyka Thomberga. W dublu rozegraliśmy półfinał wraz z Lohkiem przeciw Szwedom Nyström — Engdahl. Gra ta została przerwana przy stanie 7:5, 6:6 z powodu ciemności o godz. 11-ej wieczór!! (Białe noce).

TALLIN, 18.6. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym przez cały dzień padał deszcz i rozgrywki nie mogły się odbyć. W obu konkurencjach doprowadzono je do finałów. W czwartek odbędzie się finał puharu wędrownego Wittmann — Nystroem, a że odlot Wittmanna z Tallina musi nastąpić o dwunastej w południe, istnieje możliwość, że nie zdąży on na samolot i mecze pokazowe w Wilnie zostaną przełożone na sobotę i niedzielę.

W finale mistrzostw spotkają się w środę Lasn i Wittmann: w dublu spotkanie finałowe Wittman, Lohk — Nystroem, Engdahl zostało przerwane przy stanie 7:5, 6:6 z powodu ciemności, zwycięzcy spotkają się z Lasnem Pukkiem.

Do finału gry pań doszły Tomasson i Noemnik.

Czy mamy punkt olimpijski?

Bieregowoj wygrywa chód 25 klm.

Zorganizowana przez Zw. Strzelecki próba chodu na 25 km., jakkolwiek w warunkach jakich się odbyła, dała niezłe rezultaty, wykazała, że 90 proc. naszych zawodników nie zna zasad chodu sportowego. Wszyscy oni identyfikują chód ze zwykłym, a tak popularnym marszem zespołowym, popadając w kolizję z przepisami oraz mając zupełnie zmanierowany krok.

Z całej stawki jaka się zebrała przeszłej niedzieli na starcie w Piasecznie, jedynie 5 zawodników maszerowało przepisowo, a trzech było naprawdę przygotowanych do marszu.

Trasa marszu niefortunnie wybrana na szosie między Piasecznem — Wilanowem — Warszawą, miała właściwie 11 km. „kocich łebków” względnie piaskowych ścieżek, na których rozegrał się w skwarne przedpołudnie ten próbny chód. Wadą pozatem było urządzenie wspólnego startu dla nowicjuszy i starych wyjadaczy szos, którym ci pierwsi przez dłuższy początkowy odcinek trasy przeszkadzali. Dopiero na 10 km. przerzedziło się i lepsi zawodnicy mieli większą swobodę ruchu.

Na czoło wysuwa się grupka złożona z 6 zawodników, która następnie rozpadła się tuż przed Wilanowem na dwie mniejsze. W pierwszej prowadzi młody bo niespełna 20 letni Magenta (Warszawa), bardzo silny i doskonale zbudowany zawodnik, a tuż za nim kroczą Krzeczkowski (Warszawa) i Bieregowoj (Gdynia) odbierając sobie nawzajem prowadzenie. Za Wilanowem w stronę Warszawy sytuacja zmienia się zasadniczo. Ambitny Magenta traci dobre dotychczas tempo, a na czoło wysuwa się zdecydowanie Bieregowoj, zawodnik o niezniszczalnej energji i sile. Krzeczkowski, fizycznie bardzo słaby nie wytrzymuje narzuconego tempa i spada aż na trzecie miejsce.

Na metę na stadjonie W. P. wkracza pierwszy Bieregowoj w czasie 2:17:28 za nim w niespełna 3 minuty później Magenta a o minutę następnie Krzeczkowski.

Byli też stylowo bardzo dobrzy, ale bez treningu, odbywający obecnie służbę wojskową Powierza oraz Roguski, obaj z Warszawy, którzy kończą swoją powinność wojskową już na jesieni b. r. Są to zawodnicy silni, ambitni i dobrzy technicy.

Gdyby ten próbny chód odbywał się cały czas na dobrej szosie asfaltowej, możnaby głową ręczyć za wynik o 6 — 8 minut lepszy, a tem samem już na wysokim poziomie stojący. Gdy weźmiemy pod uwagę, że na ostatnim marszu w Berlinie tylko 2 zawodników miało czas poniżej 2:10 i że na ostatniej Olimpiadzie chód 50 km. wygrał Green w czasie 4:53, a w ub. roku na mistrzostwach Europy we Włoszech Łotysz Dahlins osiągnął 4:49, dochodzimy do przekonania, że tą konkurencją warto się w obliczu Olimpiady zająć i nad nią solidnie popracować.

Koniecznem też się wydaje sprowadzenie na jesieni do Polski ze dwu najlepszych zawodników niemieckich, których klasę możnaby porównać z naszemi siłami i podpatrzeć ich nienaganny styl! A że Niemcy są w tej konkurencji silni tego dowodzą ostatnie wyniki berlińskie, konsekwencja celowej pracy w której, wobec małego na razie zainteresowania chodem, można uszczknąć parę punktów.

K. M.

Pogrom naszych pogromców

Menzel, Caska i Malecek deklasują Afrykanów

Praga, 17 czerwca.

Mecz Płd. Afryka — Czechosłowacja jest dla nas podwójnie nieprzyjemny. Po pierwsze dlatego, że przegraliśmy z przeciwnikiem, z którym, jak to widać z wyniku praskiego, powinniśmy byli wygrać. Po drugie, mecz w Warszawie pozostawił na gościach z Południowej Afryki nieprzyjemne wrażenie, z którem nie omieszkali podzielić się w Pradze. Kapitan drużyny afrykańskiej chwalił sedziowanie Czechów, o sedziowaniu natomiast Polaków wyrażał się bardzo ujemnie. Tego rodzaju postępowanie nie pomoże naszym kiepsko grającym tenisistom, a niepotrzebnie wyrabia nam jak najgorszą opinję zagranicą.

Czesi zwyciężyli zupełnie zasłużenie. Mają oni obecnie do dyspozycji szereg doskonałych graczy, którzy w tenisie europejskim odegrają niewątpliwie pierwszorzędną rolę. Nie mówię tu już o Menzlu, mającym ustaloną markę. Druga rakieta Czechosłowacji — Caska z każdym meczem robi postępy. Jego gra, przypominająca grę Cocheta, staje się coraz pewniejsza, a braki, jakie jeszcze ma, z biegiem lat i nabywania rutyny niewątpliwie ustąpią. Przyjemną niespodziankę zrobił również i Maleczek, reaktywowany niejako dla tenisu. Ponadto w zapasie znajduje się jeszcze Hecht, no i szereg młodych, dobrze zapowiadających się graczy. W takich warunkach tenis czeskosłowacki ma przed sobą wielce obiecującą przyszłość.

Najbliższy mecz z Niemcami w Pradze w dniach 12—14 lipca, ostatecznie zdecyduje kto na kontynencie ma najlepszy zespół tenisowy.

Menzel — Farquharson 6:2, 5:7, 6:3, 6:2. Straszny upał, jaki panował podczas meczu, stanowił poważny „handicap” dla gracza „ciężkiej wagi”, jakim jest Menzel. Pomimo to jednak różnica klasy na korzyść Menzla była od samego początku tak widoczna, że nikt nie wątpił w jego zwycięstwo. Farquharson zaprezentował się jako bojowy gracz, o dużym repertuarze uderzeń, zwłaszcza podobały się jego niezawodne smecze, doskonała gra przy siatce i pierwszorzędne niejednokrotnie woleje. Natomiast bardzo słabą jego stroną była niedokładność, która przysparzała punkty Menzlowi. Menzel zademonstrował swą zwykłą pewną grę i gdyby nie straszny upał, zwycięstwo jego byłoby bardziej przekonywujące.

Caska — Bertram 6:2, 6:4, 6:1. Bertram to dopiero początkujący gracz, o bardzo ograniczonych umiejętnościach. Nic więc dziwnego, że Caska rozprawił się z nim łatwo. Jedynie w drugim secie prowadził już Bertram 4:2, ale Caska skoncentrowawszy się trochę, zdołał lekko uzyskać cztery gry i seta.

Menzel, Maleczek — Farquharson, Kirby 9:11, 6:4, 6:2, 6:1. Sukces nieoczekiwany. Zawdzięczają go Czesi wyłącznie Menzlowi, który nietylko z powodzeniem naprawiał liczne błędy Maleczka, ale także potrafił wprowadzić zamieszanie w grze przeciwników. Maleczek rozegrał się dopiero ku końcowi dzięki swej doskonałej wytrzymałości fizycznej. W każdym razie para Menzel — Maleczek z każdym meczem staje się coraz bardziej jednolita, tak że w meczu z Niemcami może sprawić przyjemną niespodziankę.

Caska — Farquharson 6:4, 6:2, 6:0. Był to najlepszy mecz Caski. Afrykańczyk jedynie w pierwszym secie potrafił stawić poważniejszy opór, a nawet przy stanie 5:2 dociągnął do 5:4. Caska świetnemi forhandami rozniósł poprostu przeciwnika, zdenerwowanego niepowodzeniem.

Maleczek — Bertram 6:1, 2:6, 6:3, 3:6, 6:2. Wyrównana gra, przyczem Maleczek potrafił z powodzeniem wyzyskiwać liczne błędy przeciwnika.

Mast.

WILLS MOODY PRZEGRYWA

Mistrzyni świata Helen Wills Moody nie będzie zdaje się święciła już wielkich triumfów. Być może w Wimbledonie będzie w lepszej formie, niż na turnieju w Becklenham, gdzie w półfinale przegrała ze Stammers 0:6, 4:6. Ale nie wystarczy to napewno, aby odgrywać taką rolę, jak przed chorobą.

Round wygrał łatwo ze Stammers 6:0, 6:2.

TOURIST TROPHY

Słynny wyścig motocyklowy na wyspie Man w Anglji rozpoczął się konkurencją kategorji 350 cm. Zwyciężył na trudnej trasie 7 × 61,8 klm. zeszłoroczny triumfator Guthrie w 3:20:16, przed Ruskiem i White, wszyscy na Nortonie.

Z innych firm motocyklowych tylko Velocette mogło dotrzymać kroku fenomenalnym Nortonom. W czasie wyścigów Mac Donald wpadł na słup i zginął na miejscu.

ŚWIETNI JAPOŃCZYCY

W niedzielę w Tokio Yoshioka przebiegł 100 mtr. w 10,3, wyrównując rekord światowy; Tanaka skoczył wwyż 201 cm.

OSTATNI START FICKA

PARYŻ, 18.6. — Tel. wł. — Peter Fick pożegnał się z Europą we wtorek w Rouen. Przepłynął on 100 mtr. w znakomitym czasie 58,4 i w środę wsiadł w Cherbourgu na statek.

Na Węgrzech na zawodach z udziałem Magdeburg 96 Csik przepłynął 100 mtr. w 59,8, bijąc Kissa 1:02,6, Schwarz miał na 100 mtr. nawznak 1:12,2.

Finał Puharu Davisa w strefie europejskiej zostanie rozegrany w dniach 12—14 lipca w Pradze. Związek niemiecki akceptował już warunki Czechosłowacji. Czescy gracze w pierwszej chwili mieli nie brać udziału w Wimbledonie. Ponieważ Niemcy tam jadą, więc i reprezentanci Czechosłowacji również wezmą udział w turnieju. Caska będzie grać w Wimbledonie poraz pierwszy.

Wittmann weźmie udział w turnieju propagandowym, który odbędzie się 21 b. m. w Wilnie na kortach przy ul. Dąbrowskiego. Z Wittmannem grać będzie najlepszy tenisista Wilna, Grabowiecki.

Bardzo możliwe, że Wittmann zostanie zatrzymany w Wilnie na dwa dalsze dni z tem, że weźmie on udział w mistrzostwach tenisowych Wilna, które przypadają na 21 — 23 czerwca.

Zagłębie węglowe

SOSNOWIEC. Turniej bokserski zorganizowany przez Okręg Zagłębia Dąbrowskiego dał następujące wyniki: Waga musza: Lezorgen (PKS Sosn.) bije Stachonia (BKS Dąbr. G.). Bajtner (Mak. Sosn.) walczy na remis z Dadajekiem (BKS). Rędziak (PKS) zwycięża Rybaka (Mak.). Weigreun (PKS) zwycięża w pokazówce Wodzisławskiego (Mak.). Kałkosiński (Unja) zwycięża w II r. przez t. k. o. Popiołka (PKS). Brauze (Unja) bije na punkty Bujaka (BKS). Banach II (PKS) zwycięża w II r. przez t. k. o. Birenholza (Mak.). Motyl (BKS) bije Bakalarego (PKS). Banach I (PKS) zwycięża Rosikiewicza (BKS). Moszkowicz (PKS) zwycięża w II r. przez t. k. o. Węgrzyna (Solvay). Sędziował w ringu i na punkty p. Wende z Katowic b. dobrze.

SOSNOWIEC. Ruch — Policyjny K. S. 2:1 (2:1). Bramki dla kolejarzy: Kempa i Wąsik, dla Policyjnego Gęborek. Sędziował p. Fiszel b. dobrze. Majewski z Ruchu został usunięty za niesportowe zachowanie się. Ruch — Policyjny rez. 5:0 (3:0). Sędziował p. Pomerane dobrze. Świt — Gwiazda (Będzin) 2:1 (2:1). Zawody przerwane w drugiej połowie spowodu czynnego znieważenia sędziego p. Kuca przez zawodnika Gwiazdy.

SOSNOWIEC. Eliminacyjne zawody l. a. junjorzy: 60 mtr. 1 Hanak; 1.500 mtr. Stępień 4.52; kula: Kobylec 10.37; dysk: Kobylec 32.31; wdal: Kobylec 4.66. Senjorzy: 100, dysk, kula, tyczka, wdal, wwyż — Mucha 12; 33; 11; 10.25; 3.25; 6.07 i 16.5

CICHOŃ KAZIMIERZ — piłkarz Unji sosnowieckiej, zdyskwalifikowany dożywotnio w r. 1932-im został ułaskawiony i podpisał zgłoszenie dla będzińskiej Sarmacji.

BĘDZIN. Zagłębianka — Zagłębie (Dąbr. Górn.) 3:0 (0:0). Bramki: Kwiatkowski, Lewiński i Dupak. Sędziował p. Pietruszewski b. dobrze. Zagłębie rez. — Zagłębianka rez. 3:2 (2:2). Sędziował p. Dziubiński bez zarzutu. Sarmacja — Płomień (Milowice) 4:1 (2:1). Bramki: B. Cichoń — dwie, Piachta i Michalik, oraz Maciążek dla Płomienia. Sędziował p. Grabowski poprawnie. Sarmacja rez. — Płomień rez. 3:0 w o. Hakoach — Orlęta (Dąbr. Górn.) 4:0 (3:0). Mecz decydujący o mistrzostwo grupy. Bramki: Siwek — dwie z rzutów karnych, Helberg i Gutman. Sędziował p. Kubala b. dobrze.

CZELADŹ. Brynica — Unja (Sosn.) 3:0 w. o. (spóźnienie. W zawodach towarzyskich Unja pokonała Brynicę 3:1 (2:0). Bramki: Gwóźdź, Słota i Dudek, oraz Krupiński. Sędziował p. Moszkowicz wzorowo. Unja rez.— Brynica rez. 2:1 (1:0). Sędziował p. Ciechowski.

GRODZEC. Solvay — Czeladzki K. S. 3:1 (1:1). Sensacyjna porażka mistrza Zagłębia. Bramki: Janowicz — dwie i Kroj II oraz Bogucki. Sędziował p. Chycki z Sosnowca b. dobrze. Solvay rez. — Czeladzki K. S. rez. 3:2 (2:1). Sędziował p. Łata dobrze.

Po ostatnich rozgrywkach tabela mistrzowska kl. A (Zagłębie Dąbrow.) przedstawia się następująco: 1) Czeladzki K. S. 28 pkt., 2) Unja 25 pkt., 3) Zagłębianka 21 pkt., 4) Solvay 20 pkt., 5) Sarmacja 16 pkt., 6) Policyjny K. S. 14 pkt., 7) Zagłębie 13 pkt., 8) Brynica 12 pkt., 9) Płomień 12 pkt., 10) Ruch 8 pkt.

ZAWIERCIE. Rożdzień (Szopienice) — Warta 4:2 (2:0). Bramki dla Górnoślązaków uzyskali Kucharz I (dwie), Kucharz II i Morgała. Arbiter p. Szerer z Częstochowy — dobry.

Mistrzostwa pływackie Poznania

Rozegrane w ciągu dwu dni pływackie mistrzostwa okręgowe trzeciej klasy w Poznaniu zgromadziły na starcie prawie setkę zawodników, w tem dużo pań, reprezentujących osiem klubów. Z uwagi na wielką liczbę zgłoszeń startowano serjami. Zawody, mimo braku pływalni zimowej w Poznaniu oraz znacznego opóźnienia się sezonu, spowodu niepogody w maju, wykazały, że Poznań dysponuje najlepszym narybkiem pływackim ze wszystkich okręgów w Polsce. Przy bardzo wyrównanej konkurencji, duży procent zawodników uzyskał drugą klasę siedmiu „żabkarzy” pierwszą klasę: Kudlińska (Unja), Rurkówna (U), Tomkiewiczówna (AZS), Kaźmierczakówna (Sokół), Czajkowski (U), Darmosz (S) i Hellwing (AZS). W stylu dowolnych pierwszą klasę uzyskał na 100 m doskonałym wynikiem 1:15.4 młody zawodnik Unji, Perz II, który też wygrał wszystkie biegi dowolne. Z pośród pań na wyróżnienie zasługuje Kudlińska, która z wyjątkiem 100 m nawznak wygrała wszystkie konkurencje nie wyłączając skoków z trampoliny, w których po dłuższej przerwie brały udział dwie zawodniczki. Dużem powodzeniem cieszyły się również skoki panów, skakało bowiem 12 zawodników, wśród których wyróżniał się 35_letni Meinike (U), 6-ty w skokach wieżowych. Wśród klubów zdecydowanie przeważała Unja, która ma wszelkie szanse na zdobycie poraz dziesiąty drużynowego mistrzostwa okręgu wszystkich klas. Na dalszych miejscach zaszły dość znaczne przegrupowania. Do głosu doszły ostatnie dotychczas w tabeli kluby Sokół i AZS, dysponujące pierwszorzędnym narybkiem. Dopiero na czwartem miejscu znalazło się HCP, które w ub. roku z 10 punktami różnicy zajmowało drugie miejsce za Unją. Bez punktów pozostała silna niegdyś Warta oraz rewelacja ubiegłego sezonu, prowincjonalna Ostrovia. W mistrzostwach nie wzięła zupełnie udziału Astra (Krotoszyn), przed laty jeden z najruchliwszych klubów i wreszcie niemiecki ISVP, długoletni wicemistrz Poznania.

W poszczególnych konkurencjach zwyciężyli: panowie — 100 m dow. Perz II (U) 1:15,4. 100 m. klas. Czajkowski I (U) 1:32,8 200 m dow. Perz II (U) 3:04. 100 m nawznak Wiśniewski (HCP) 1:36. 200 m klas. Czajkowski I (U) 3:20. 400 m dow. Perz II (U) 6:46. Wieża Lewandowski (U). Trampolina Ludwiczak (AZS). 3 x 100 m Unja I 4:41.2 (zdyskwalifikowana, wobec czego 1. AZS 4:46). 4x 200 m dow. Unja II 13:48.8.

Panie: 100 m dow. Kudlińska (U) 1:47.8. 400 m dow. Kudlińska (U) 8:21.2. 100 m nawznak Kaźmierczakówna (S) 1:48.8. 100 m klas. Kudlińska 1:51.8. 200 m klas. Kudlińska 4:02. Trampolina Kudlińska 14.66 p. 3 x 100 m zm. Unja II 6:25. 4 x 100 m dow. Unja I 5:29.8.

Punktacja: 1. Unja 319 p., 2. AZS 143 p., 3. Sokół 128 p., 4. HCP 31 p., 5. PTP 20 p. i 6. WKS 15 p.

Gry sportowe

MISTRZOSTWA WARSZAWY W KOSZYKÓWCE MĘSKIEJ zostały ukończone w ubiegłym tygodniu, przynosząc ponownie pierwsze miejsce Polonji — 9 pkt. przed Skrą — 6 pkt., YMCA — 5 pkt., AZS — 4 pkt., Legją — 3 pkt. i Strzelcem z Pruszkowa — 2 pkt.

Nagół należy stwierdzić, że tegoroczne rozgrywki stały pod znakiem prawie zupełnie wyrównanej klasy wszystkich drużyn. Jednakże rewelacją mistrzostw była niewątpliwie drużyna robotniczej Skry; tylko jej udało się pokonać długoletniego mistrza stolicy Polonję. Na czoło tego zespołu wysuwa się Stryjek, któremu bodaj drużyna robotnicza zawdzięcza po raz pierwszy tytuł vicemistrza Warszawy. Reszta zawodników reprezentuje mniejwięcej jednolity poziom.

YMCA i AZS, które dotychczas dzieliły się mistrzostwem, wykazały naogół nieco słabszą formę, niż w latach poprzednich, pierwsza była pozbawiona dwu doskonałych amerykan, Balcerzaka i Melowskiego, AZS zaś mimo, że występował w najlepszym składzie, znacznie obniżył swój dotychczasowy poziom, a jedynie reprezentacyjny zawodnik Kowalski wykazał doskonałą formę. Legja zdołała jednym tylko punktem wyprzedzić Strzelca z Pruszkowa, w ten sposób ratując się przed spadkiem, a spychając drużynę pruszkowską w otchłań B klasy.

Mistrz Warszawy Polonja, mimo, że występował bez swych najlepszych zawodników — Zglińskiego (wojsko) i Ałaszewskiego, zdołał jeszcze raz zadokumentować, że nie prędko zrezygnuje z tego tytułu, posiadając najlepsze rezerwy błyskotliwą technikę i celnestrzały. Polonja występowała w następującym składzie: Gregolajtys, Kapałka, Kruszewski, Sowiński, Czyżykowski, Radziszewski, Czmoch i Kacicki.

OSTATECZNA PUNKTACJA MISTRZOSTW WARSZAWY w hazenie przedstawia się następująco: 1) Polonja — mistrz Warszawy 16 pkt. st. br. 72:29, 2) AZS — 12 pkt. st. br. 58:25, 3) Skra — 7 pkt. st. br. 52:59, 4) Warszawianka — 3 pkt. st. br. 24:62, 5) Grażyna — 2 pkt. st. br. 23:54.

W ROZGRYWKACH O MISTRZOSTWO WARSZAWY w koszykówce męskiej klasy B zakwalifikowały się do finału 4 drużyny: Warszawianka, Strzelec śródmieście, Strzelec II Pruszków i Makabi. Zdecydowanym faworytem jest zespół Warszawianki. Rozgrywki odbędą się 20 i 22 b. m. W siatkówce męskiej klasy B w finale spotkają się YMCA, ISKRA, Skra i ZASS w dniach 22 i 23. Kandydatem na mistrza jest zespół YMCA. (B.K.).

Odpowiedzi Redakcji

P. St. M., Bydgoszcz. 23.VI. Liga: Warszawianka — Śląsk, Cracovia — Garbarnia, Ruch — Legja, Warta — Polonia; 29.VI i 30.VI — jak w kuponie konkursu; 7.VII. Polonia — Wisła, Pogoń — Legja, Śląsk — Ł. K. S., Warta — Ruch. Gospodarze na pierwszem miejscu.

P. R. Szuk, Poznań. Zdjęcie Tęsiorowskiego chętnie zamieścimy. Prosimy nadesłać dobrą odbitkę. Obszerniej odpowiemy listownie.

H. B. Gdańsk. W sprawie informacyj dotyczących turnieju o Puhar Młodych, zechce sie pan zwrócić bezpośrednio do klubu organizującego — W.L.T.K. — sekretarjat — Senatorska 10-5 w Warszawie. Przy sposobności informujemy, iż w dn. 28—30 b. m. odbędzie się w Łodzi „Pierwszy Krok Tenisowy” dla najmłodszych graczy nawet niestowarzyszonych. Informacyj udziela K.S. „Wima”, Rokicińska 82 w Łodzi.

II Konkurs Olimpijski

DO WYSŁANIA

Zawody, wchodzące w skład konkursu	Lista typowanych wyników
1. Polonia — 2. Cracovia	
1. Wisła — 2. Warta	
1. Pogoń — 2. Warszawianka	
1. Legja — 2. Śląsk	
1. Garbarnia — 2. Ruch	

Imię i nazwisko ....

....

Adres ....

....

Wyciąć wypełnić i przesłać

Można zdobyć 200 zł.

Przedostatni kupon II-go Konkursu Olimpijskiego zamieszczamy w dzisiejszym Przeglądzie Sportowym. Okazja na zdobycie 200 złotych nagrody jest tym razem wprost wyjątkowa: wystarczy przecież odgadnąć bezbłędnie wyniki ogólne tylko pięciu meczów ligowych: Polonia — Cracovia, Wisła — Warta, Pogoń — Warszawianka, Legja — Śląsk i Garbarnia — Ruch.

W porównaniu zatem z I-ym Konkursem, można śmiało zaryzykować powiedzenie, że II-gi jest conajmniej o 50 proc. łatwiejszy i ze względu na mniejszą ilość meczów, wchodzących w jego skład i bardziej znanych wszystkim przeciwników.

Przypominamy raz jeszcze, że kupon po wypełnieniu należy włożyć do koperty wraz z czystym, nieostemplowanym znaczkiem pocztowym wartości 50 gr. i zgłosić pod adresem: Polski Komitet Olimpijski, Warszawa, ul. Wiejska 11, m. 16. Konkurs Olimpijski.

DO ZACHOWANIA

II Konkurs Olimpijski

Zawody, wchodzące w skład konkursu	Lista typowanych wyników
1. Polonia — 2. Cracovia	
1. Wisła — 2. Warta	
1. Pogoń — 2. Warszawianka	
1. Legja — 2. Śląsk	
1. Garbarnia — 2. Ruch	

Rozmaitości

Mistrzostwa Polski w hazenie rozpoczynają się w nadchodzący czwartek, 20 b. m. i rozpisane są na cztery dni. Zgłoszonych jest pięć drużyn: mistrzynie Krakowa, Lwowa, Warszawy i Łodzi oraz wicemistrzowska drużyna Łodzi, gdyż IKP broni tytułu mistrza Polski. IKP znajduje sie w doskonałj formie i przd kilku dniami pokonało w meczu dcydującym Harcerski KS (wicemistrz) horendalnie 20:0. Już w pierwszym meczu o mistrzostwo Polski IKS wylosował HKS. (L.).

Turniej tenisowy o mistrzostwo okręgu lwowskiego rozpoczął się w dniu 18 b. m.

W pierwszym dniu odbyły się następujące spotkania:

Gra pojedyńcza panów I kl.: Kolcz II — Janas 6:0, 6:1. Jaworski — Fabry 6:1, 6:3, Stenzel — Wojtasiewicz 7:5, 3:6, 6:1. Gra pojedyńcza panów II kl.: Popowski — Ederman 6:2, 6:3. Gra pojedyńcza pań: Dmytrówna — Turteltaubówna 4:6, 6:2, 6:1. Gra pojedyńcza juniorów: Heksel — Eltis 6:2, 7:6, Bystrzanowski — Szalczykiewicz 6:0, 6:2.

REWJA SZERMIERZY

Szermiercze mistrzostwa Polski odbędą się w dniach 28, 29 i 30 b. m. w Warszawie. Będzie to największa rewja polskiej szermierki.

Delegacja P. Z. H. L. w składzie pp. red. Chrzanowski, Łabentowicz i Kulej złożyła wizytę płk. Kilińskiemu i płk. Englowi. Omówiono m. in. kilka kwestyj związanych z przygotowaniami do Olimpjady.

Z bocznej trybuny

FELJETON

— Wybiera się pan na tenis?
— Tenis? Jaki znów tenis?
— Mistrzostwa krajowe Polski.
— Ale skąd, ani nawet myślę!

Przyznać trzeba, że konkurencję, która powinna znaleźć się w rzędzie najważniejszych imprez kraju, potrafiliśmy w znakomity sposób zdegradować do roli przykrych konieczności i cichego obrzędu, odprawianego w skromnem gronie wtajemniczonych.

Całe szczęście, że istnieje przynajmniej lista klasyfikacyjna. Gdyby nie względy na nią mistrzostwa narodowe dawno już skonałyby niesławnie, nie doczekawszy się nigdy uwiądu starczego.

★

A jednak warto było w ubiegłym tygodniu zajrzeć na korty W. L. T. K. przy ul. Myśliwieckiej. Warto było wpaść przynajmniej na półfinał Tarłowski — Majewski, kiedy to w powietrzu wirowały elektrony sensacji, grożąc lada chwila poważnym wybuchem. Skończyło się wprawdzie tylko na lokalnych wyładowaniach, ale i te dostarczyły sporo emocyj.

Specjaliści od „małych piłek” mają coprawda różne zastrzeżenia, jednak dla zwykłego obserwatora z bocznej trybuny był ten półfinał mimo wszystko małą rewelacją.

Być może, że Tarłowski grał słabiej, niż zwykle; być może, że przeczuwając co się święci, odrazu skupiłby się w sobie i czuwał. Być może! Ale nie zmienia to faktu, że Majewski grał dobrze, a przedewszystkiem... ciekawie.

T. zw. talent u tenisistów polskich drugiej i trzeciej klasy polega zwykle na przeciętnem opanowaniu podstawowego forhandu, imitacji gry z lewej i... wielkich nadziejach na przyszłość.

Tymczasem Majewski, nietylko odpowiadał energicznie na osławione [illegible] Tarłowskiego, nietylko atakował skutecznie lepszym bekhandem, ale skracał piłki, nie bał się siatki, ani smeczów i wogóle... myślał, rzecz na kortach polskich znów nie tak codzienna... W rezultacie ton grze nadawał nie „krakowski” Ślązak, lecz młodszy rangą przeciwnik.

Miał on zresztą pecha. Tak bowiem, przez grzeczność, nazwać można niedopatrzenie organizatorów, którzy chcąc widocznie wystawić na próbę wytrzymałość fizyczną Majewskiego zaaplikowali mu w jednym dniu aż cztery rozgrywki. Przystępując zatem do ostatniej, najcięższej, czuł się zapewnie jak befsztyk, który po rozbiciu rączkami trzech dzielnych kucharek, dostaje się jeszcze pod parokilową dłoń bezlitosnego kucharza.

W pierwszych grach koło poruszało się siłą ustalonego rozpędu, nie mogło jej jednak starczyć na decydujący cios. Przyszedł punkt martwy, potem normalna reakcja przemęczonego organizmu, utrata zdobytego terenu... 24-godzinna przerwa... i...

...w ustalonym porządku rzeczy nie nastąpił żaden wyłom.

★

Kto wie, może stało się zresztą dobrze, że Majewski teraz już nie rozwiał nimbu Tarłowskiego?

Dla zawodnika triumf byłby osobiście zapewne bardzo miły, ale czy wyszłaby z tego korzyść na dalszą metę?

W myśl teorji jednego z kolegów, autorytetów tenisowego fachu, zbyt szybki awans mieści w sobie niebezpieczne zarodki. Tembardziej u nas, gdzie tak łatwo o atmosferę zachwytu i bałwochwalczej adoracji, zabójczej dla nieustabilizowanego talentu.

Dlatego też pod adresem p. Majewskiego mała prośba, by:

1) przepędzał na cztery wiatry bezkrytycznych entuzjastów,

2) nie upajał się zbytnio pochlebnemi opinjami i

3) przyjął je tak, jak były pomyślane, a więc jako wyrazy uznania dla dotychczasowych wyników i zachętę — do jeszcze lepszych na przyszłość.

★

Anglosasi nie uznają nazwisk bez równoczesnego podawania imion. Nie wystarcza im mr. Smith, muszą koniecznie wiedzieć czy pisze się Bill, czy też może John. Jest to zresztą słabostka nieszkodliwa, w każdym razie mniej groteskowa, niż rozkwitający u nas coraz bujniej zwyczaj obdarzania zdrobniałemi epitetami asów sportowych.

Roją się więc szpalty od miłych Ignasiów, sympatycznych Józków (szkoda, że nie Ziutek!), kochanych Januszków, zabójczych Szapsiów i pięciu czy sześciu innych najsłodszych dziubasków. I ktoby to pomyślał, że za tymi najmilszymi dziubdziusiami kryć się ma kwiat tężyzny fizycznej, chłopy jak dęby, którym bardziej do twarzy w ciężkim kirasjerskim bucie, niż w powłóczystej jedwabnej piżamie?

★

A propos imion. Przypomina nam sie dobra anegdotka, opowiedziana przez jednego z zagranicznych korespondentów.

Na wielkim turnieju tenisowym znalazło się kilku dziennikarzy amerykańskich. Pracowali oni w pocie czoła, wypełniali skrupulatnie notesiki imionami wszystkich graczy, do zupełnego szczęścia brakło im tylko jeszcze zawodników czeskich i w tym celu zwrócił się jeden z nich do dziennikarza z prośbą o informacje.

— Pan zna przecież Czechosłowaków, jak ma na imię Malecek?
— Józef.
— A Skiba?
— Józef.
— A nowa gwiazda Caska?
— Józef.

W oczach Amerykanina zabłysły niedobre ogniki.

— Panie jeśli mi pan powie jeszcze, że Roderich Menzel też nazywa się Józef, a na blondynkę Cepkovą wołają: Józefinko! — to koniec z naszą przyjaźnią.

★

Nemo est propheta in patria sua. Przepowiednie i prognostyki dziennikarskie są tak często celem docinków ze strony czynnych sportowców, że dzisiaj dla odmiany niech i nam wolno będzie nacieszyć się fałszywą djagnozą, postawioną przez jednego z czynnych i znających się bezsprzecznie na rzeczy tenisistów.

Tłoczyński, zapytany przed meczem Tarłowski — Majewski o prawdopodobny wynik odparł lapidarnie:

— Trzy krótkie sety dla Tarłowskiego.

★

P. S. Dla uniknięcia omyłek zaznaczamy: chodzi tu o Ignasia, a nie o jego brata, milutkiego Ksawcia.

N. S.

Piłkarze drugiej linji

Mistrzostwa kl. A w Poznaniu, Wilnie i na Śląsku

Poznań, 18 czerwca.

Niedziela na boiskach poznańskich obfitowała w szereg sensacyjnych wyników. Największą bodajże sensacją był wynik nierozstrzygnięty 1:1 tegorocznego mistrza „Legji" ze słabą kościańską „Unją", która powtórzyła swój sukces z pierwszej serji. Bramki strzelili dla „Legji" Mikołajewski, dla Unji Twórz.

Drugą niespodzianką było dwucyfrowe zwycięstwo „HCP" nad „KPW" w stosunku 12:4 (6:1). Cegielski robił z przeciwnikim co chciał a atak doskonale usposobiony strzelał dużo i celni. Gros bramek zdobył Musielak.

Trzecim niespodziewanym wyskokiem zwycięskim zakończył się mecz rezerw „Warty" z „Polonją" w Lesznie, gdzie rezerwy ligowe, „zielonych" przegrały aż 3:7 (0:3). Trzy bramki strzelił Kwiatkowski, po dwie Jankowiak i Gorynia. Dzięki temu zwycięstwu „Polonja" zbliżyła się do pierwszej trójki.

„Ostrowia", w walce z lokalnym rywalem „Ostrowskim Klubem Sportowym" straciła dwa cenne punkty i tem samem pewność utrzymania się na trzeciem miejscu w tabeli. „OKS" zagrożony spadkiem do kl. B walczył ambitnie i odniósł zupełnie zasłużone zwycięstwo. Strzelcami obu bramek byli Lesiński i Dziubala. Jedyną bramkę dla pokonanych strzelił Stock.

Odbyć się miał jeszcze piąty mecz „Sokoła" leszczyńskiego z poznańską „Spartą". Jednak obie drużyny nie stanęły na boisku w Poznaniu, bowiem Sparta, która definitywnie spadła do klasy B zrezygnowała z gry na korzyść Sokoła, zagrożonego również bardzo poważnie spadkiem do klasy B Wobec jednak zwycięstwa OKS nad Ostrowią zdaje się, że dwa cenne punkty, zdobyte na Sparcie, nie wiele Sokołowi pomogą.

W tabeli obecnie prowadzi nadal zdecydowanie Legja z 27 punktami przed HCP 21 p., Ostrowią i KPW. po 20 p. Dalej idzie Polonja z 15 p., Unja i Warta 14 i 13 punktów. Dramatycznie przedstawia się sytuacja na dole tabeli, gdzie rozgorzała zacięta walka OKS i Sokół. W lepszem położeniu jest narazie OKS, który wyprzedza swego rywala Sokół z 13 punktami o jeden punkt. (St. Sl.)

Wilno, 17 czerwca.

W rozgrywkach piłkarskich o mistrzostwach Wilna WKS Śmigły ma zdaje się otwartą drogę do zdobycia mistrzostwa. Najpoważniejszym przeciwnikiem wojskowych była drużyna Ogniska, która przegrała ostatnio 0:8 i w ten sposób przekreśliła wszelkie szanse na zwycięstwo.

Na drugiem miejscu powinna znaleźć się Makabi. Walka będzie tutaj bardzo ciekawa, gdyż Ognisko też pretenduje do tytułu wicemistrzowskiego. Makabi ma w obecnej chwili szans nieco więcej, a to dlatego, że z WKS dziwnym zbiegiem okoliczności zremisowała 1:1. Decydujący mecz między Ogniskiem a Makabi odbędzie się 23 czerwca.

W programie międzynarodowym przewidziane są mecze z Węgrami Budafok, następnie z Wandererem łotewskim, Wartą poznańską, reprezentacją Rygi, ŁKS i prawdopodobnie z Pogonią lwowską. *(N).*

Chorzów, 17 czerwca.

Przedostatnia kolejka piłkarskich mistrzostw Ligi Śląskiej, przyniosła nieoczekiwane zmiany w tabeli: na czoło wyszedł Amatorski K. S., spychając K. S. Dąb na drugi plan. Do zmiany tej przyczyniły się trzy mecze, które zakończyły się najmniej spodziewanemi rezultatami.

Lider, K. S. Dąb gościł u sąsiedzkiego „06" (Załęże) i przegrał po nader denerwującej grze 2:3 (1:2). Bramki uzyskali Wroszcz, Lamusik i Wojciech II, dla szczęśliwych zwycięzców, oraz Koszycki i Langer (samobójczo), dla pokonanych. Arbiter p. Stronczek. Widzów ponad 2 tysiące.

Ciężkie chwile przeżywali sympatycy AKS ub. niedzieli. Zespół chorzowski bowiem z trudem uporał się z ambitnymi Czarnymi z Chropaczowa, wygrywając b. szczęśliwie 6:5 (5:2!) Amatorski nie wykazał specjalnej formy. Bramki zdobyli dla chorzowian Wostal (3), Marszel (2) i Urbański, dla gości Smolin i Wieczorek po dwie, oraz Pytl. Sędziował p. Richter objektywnie widzów zgórą 2500.

Trzeci mecz odbył się w Chorzowie III i zakończył się remisem 2:2 (0:2). Do pauzy benjaminek ligi grał wcale składnie, to też prowadził ze strzałów Rzepusia i Cyganka. Po zmianie „Azotowcy" obejmują inicjatywę gry, uzyskując zasłużony remis.

Z pozostałych spotkań na uwagę zasługuje porażka mistrza niemieckiego Śląska Vorwärts Rasensport (Gliwice), w meczu z K. S. Iskra. Siemianowice, 2:3 (1:1). Bramki dla Polaków strzelili Alkert, Rzychoń i Pawłowski. Mecz prowadził wobec 1500 osób p. Stawowy b. dobrze. Nielada sukces odniosła także rezerwa mistrza Polski „Ruchu", zwyciężając Pogoń z Nowego Bytomia 3:0 (1:0) i zdobywając tytuł mistrza klasy A, w grupie IV. Po meczu tym odtransportowano bramkarza Pogoni, Andrzejewskiego do szpitala. Pogoń zdobyła poraz piąty zrzędu „zaszczytny" tytuł wicemistrza grupy. (hr.)

Lekka atletyka

BIAŁYSTOK. Lekkoatletyczne mistrz. Okr. wypadły dość miernie. Cieszyć się należy jedynie z gremjalnego startu narybku. Panie: 60 i 100 m Kacówna (M.) 8.4 i 13,9; wdal z miej. i z rozb. Tokarzewiczówna (J.) 2.17 i 4,61; kula Dąbrowska (J.) 8,93, 4 x 100 m Jagiellonja 56,4; 200 m, oszczep i wwyż — Danutówna (J.) 29.8, 22,92 i 127; dysk Woronecka 27,40; 800 m. Rubelówna (M.) 2:49,8; 4 x 200 m. Jagiel. 2:07,3.

Panowie: 100 i 200 m Zasłona (J.) 11,5 i 23,5; 400 m Kozłowski (Zw. Strz.) 57; 1500 m. Góra (Łomża) 4:29; 5000 m. Półtorak (J.) 16:33,2, 4 x 100 m Jagiel. 46,1 ; dysk Kozłowski (śm. Wilno) 40,52 kula Małyszko 10,71; oszczep Sawicki (J.) 42.51; tyczka Sawicki (J.) 245; wdal Luckhaus (J.) 6.60; wwyż Hempel (J.) 158; trójskok Luckhaus 14.33.

Lekkoatletyczne mistrzostwa junjorów poznańskiego okręgu wykazały pewną porawę w stosunku do lat poprzednich, ale wypadły mimo wszystko niezadowalająco. Start dwudziestu kilku junjorów w okręgu, który odgrywa jedną z najpoważniejszych ról w Polsce, nie może być uznany za zadowalający. W ogólnej punktacji zwyciężyła Warta 112 punktów, 2) K. S. M. 68 pkt., 3) Sokół 48 pkt., 4) K. P. W. 14 pkt. Z zawodników na czoło wybijają się Andrzejewski (W), który na 500 metrów uzyskał dobry czas 1:12.2, Jasiewicz II (W) na 60 m. 7.3 oraz dobrze zapowiadający się miotacz Graczyk (W), który w kuli (5 kg.) uzyskał 13.16, w dysku 45.88, w oszczepie 44.36.

W pozostałych konkurencjach zwyciężyli: 100 Jasiewicz II (W) 11.8, 1500 m. Maćkowiak (KSM) 4:38.8, 4 x 75 m. 1) Warta 36.6, 2) K. S. M., 3) Sokół, 4) KPW., 4 x 200 m. 1) Warta 1:42.8, 2) K. S. M., 3) Sokół. Skok wwyż Jasiński (W) 1.55, wdal Jasiewicz II (W) 6.10.

LESZNO. Sokole zawody lekkoatl. okręgu leszczyńskiego dały następujące wyniki: 100 m.: 1) Szymański (L) 11 sek.; 500 m.: próba pobicia rekordu Pozn OZLA nie powiodła się. Maik Ant. uzyskał czas 1,12 (rek. 1,08); 1500 mtr.: 1) Zawieja II 4,41; 3000 m.: 1) Siłeczek 10,33,6; skok wdal: Szymański 6,72 m.; skok o tyczce: Bańkowiak 3,50 m.; trójbój: Sworowski; pięciobój: Olejniczek.

Startowało ogółem 68 zawodników.



Wracamy do młócki ligowej

20. VI.: Legja - Ruch, Garbarnia - Warta, Wisła - Warszawianka, Ł. K. S. - Polonia, Śląsk - Pogoń

Po trzytygodniowej przerwie wracamy znów do rozgrywek ligowych. Te kilkanaście dni wolne od trosk punktowych nie przyniosło nam niestety nic pocieszającego. Spotkania międzynarodowe w tej czy innej formie kończyły się porażkami, a ukoronowaniem nieszczęśliwej passy był pogrom lipski.

Z racji tej rozlegają się dziś głosy najczarniejszego pesymizmu, odmawia się graczom naszym jakichkolwiek zalet czy walorów, mówi się nawet wprost o „zupełnej nieumiejętności gry w piłkę nożną".

W ciężkich tych zarzutach jest bezwątpienia wiele prawdy, nie brak jednak i pewnej przesady. Stwierdzić należy w każdym razie, że wina obecnego stanu spada nietylko na graczy ale i w znacznej mierze na sfery kierownicze, które niezawsze umiały podołać przyjętym na siebie obowiązkom.

Zadaniem naszem było omówienie najbliższych gier mistrzowskich. Mimo woli odbiegliśmy od tematu, niestety nie da on się całkowicie oddzielić od rzeczywistości. Trudno omawiać sprawy piłkarskie bez zahaczenia o wypadki ostatnich dni.

Wracamy jednak do ligi! Czwartek przyniesie nam pięć spotkań, które zdaje się tylko w małej mierze przyczynią się do zmiany konstelacji tabelarycznej.

Ł. K. S. ma wszelkie szanse utrzymania się nadal na czele tabeli. Gra on znów na własnem boisku, a przeciwnikiem jego będzie warszawska Polonja. W formie drużyny warszawskiej nastąpiła wprawdzie ostatnio pewna poprawa nie wystarczy ona jednak do zmożenia ŁKS-u w Łodzi. Łodzianie umieją u siebie nietylko grać ale i wygrywać, toteż wątpimy, by Polonji udało się uratować choćby jeden punkt.

W nielepszej sytuacji znajdzie się Legja. Gra ona wprawdzie w Warszawie, jednak partnerem będzie Ruch. Mistrz Polski daleki jest od zeszłorocznej formy. Brak Wilimowskiego obniżył znacznie wartość ataku, który dotychczas stanowił najcenniejszą broń Ślązaków. Na Legję przyszły również ciężkie czasy.

Drużynie brak energji, wiary we własne siły i bardziej zaawansowanych umiejętności. W tych warunkach mało jest prawdopodobieństwa, by udało jej się zaskoczyć Hajduczan, których zawsze jeszcze stać na energiczny zryw, jak to przekonaliśmy się naocznie, choćby na meczu z Polonią. Poza tem porównanie poszczególnych linij zawsze jeszcze wypada na korzyść gości, tak że teoretycznie musimy im przyznać lepsze szanse.

Kraków ma dwa grzyby w jednym barszczu! W ogniu walk o punkty z obcymi przeciwnikami znajdzie się Garbarnia i Wisła. Obie drużyny krakowskie mają szanse aby wzmocnić swe pozycje. Trudno bowiem przypuścić, by Warszawiance udało się zmusić do kapitulacji Wisłę, również mało zaufania mamy do dzisiejszej Warty, toteż Garbarnia nawet w słabszej formie da sobie zapewne z poznańczykami radę.

Piąty mecz odbędzie się w Świętochłowicach. W gościnę do „Śląska" wybiera się Pogoń. Drużyny śląskie są na własnym gruncie zawsze groźnym przeciwnikiem. Pogoń dała się ostatnio poznać jako drużyna chimeryczna. Naogół jednak osiągała jeszcze dość znośne wyniki i np. po ciężkiej klęsce z W. A. C. w ciągu 24 godzin się zrehabilitowała.

Jeśli Pogoń zdobędzie się na ambicję i grać będzie pełnym gazem, to umiejętności jej powinny wystarczyć, by pokonać benjaminka Ligi, który dotychczas nie zapisał się w kronice spotkań ligowych żadnym specjalnym atutem, poza ambicją i szybkością.

W teorji więc tym razem ustalić możemy pięciu faworytów. Są nimi: Ł.K.S., Ruch, Pogoń, Garbarnia i Wisła. Klęska jednej z tych drużyn byłaby wydarzeniem odbiegającem od normalnej linji.

PIŁKA RĘCZNA NA ŚLĄSKU

Mistrzostwa w piłce ręcznej rozpoczęły się ub. niedzieli. Zespoły niemieckie, które ostatnio zgłosiły swój akces do P. Z. G. S., z niezrozumiałych względów zostały ominięte w tabeli i mają dopiero później (21) brać udział w rozgrywkach mistrzowskich.

W Chorzowie III Azotowcy gościli świętochłowicki P. Z. P. i zwyciężyli lekko 10:2.

W Siemianowicach P. Z. P. uległ niezasłużenie mistrzowi Śląska, K. S. Pole Zachodnie 3:4. Gospodarze wnieśli protest, oparty na skandalicznem sędziowaniu.

MISTRZOSTWA TENISOWE

Stadjon Chorzów I — Unja Sosnowiec 12:1, K. K. T. (Katowice) — K. T. Rybnik 12:1, Mysłowicki K. T. — BBTŁ (Bielsko) 7:6, Pogoń (Katowice) — Policyjny K. S. 13:0 (w. o.).

W klasie B: KT Nowa Wieś — Unja II 13:0, B. B. T. Ł. — Śląsk (Tarnowskie — Góry) 13:0, Pogoń — „06" Mysłowice 13:0, Slavia Ruda — Policyjny II 13:0, K. K. T. II — KT. Świętochłowice 6:7, KT Nowy Bytom — Mysłowicki KT II 4:9.

RYBNIK. Pierwszy K. S. z Chwałowic uległ paruszowskiej Silesji 1:2 (1:1). „20" Rybnik pokonał „programowo" Młodzież Powstańczą z Wodzisławia 4:2 (2:0), a zespół kopalni „Rymer" triumfował nad Strzelcem z Pszowa 1:0 (0:0). W doskonałej formie znajduje się KS. „23" z Czerwionki, który tym razem udzielił lekcji gry Błyskawicy z kopalni Emmy, wygrywając 5:1 (1:0). W Radlinie R. T. G. S. pokonało piłkarzy Beaty 2:0.

WARSZAWSKA KL. A.

Ostatnia niedziela wolna było od rozgrywek mistrzowskich kl. A. Odbyły się jedynie dwa mecze towarzyskie: Polonja Ib zasilona pięcioma graczami ligowymi pokonała Gwiazdę 2:1 (1:1), a Marymont — Makabi 3:2 (1:0).

Składy drużyn

Legja wystąpi na meczu z Ruchem (stadjon Wojska Polskiego g. 17.30) w składzie następującym Keller, Szczotkowski, Jesionka, Szaller, Kubera, Przeździecki II, Rajdek (Drabiński), Gburzyński, Przeździecki I, Łysakowski, Wypijewski.

Warszawianka wyjechała do Krakowa w składzie Jachimek, Zwierz, Pawlak (bez zdyskwalifikowanego Krysińskiego), Sochan, Sroczyński, Makowski, Stollenwerk, Kniola, Smoczek, Święcki, Pirych.

Polonja grać będzie w Łodzi w składzie Korniejewski, Zastawniak, Bułanow; Seichter, Szczepaniak, Odrowąż; Kruk, Herisch, Łańko, Ciszewski, Kula.

ŁKS wytawia przeciwko Polonji swój najsilniejszy skład. Miller powrócił już do zdrowia, Sowiak przeprosił się z kierownictwem, a jedyne zastrzeżenia są co do osoby Króla kontuzjowanego na meczu z Saksonją w Lipsku. Gdyby udział Króla był niemożliwy, w rezerwie stoi Sędziwy. (L.).

Pogoń wyjeżdża do Świętochłowic na mecz ze Śląskiem w składzie mocno zmienionym. Przedstawiać się będzie on następująco: Albański, Berera, Zróbek, Hanin, Wasiewicz, Deutschman, Matyas I, Kluz, Matyas II, Zimmer, Borowski.

Odszkodowania domaga się ŁKS od wiedeńskiego Sportklubu, który miał grać w ub. czwartek w łodzi i spotkanie w ostatniej chwili odwołał. Sportklub gra w Łodzi 27 b. m. z Wisłą.

Obecny stan tabeli ligowej

Miejsce	Meczów: 32 Bramek: 111	Ł. K. S.	Ruch	Pogoń	Garbarnia	Warta	Wisła	Legja	Cracovia	Polonia	Warszaw.	Śląsk	Gier	Wygr.	Remis	Przegr.	Pkt.	Bramki
1.	Ł. K. S.	◆	4:2	3:1	0:1	4:1		1:0	1:5		2:1		7	5	—	2	**10:4**	15:11
2.	Ruch	2:4	◆	4:0			4 2		0.0	2:1		5:0	6	4	1	1	**9:3**	17:7
3.	Pogoń	1:3	0.4	◆	1.1		3;1	3;0*)	3:0	3:0			7	4	1	2	**9:5**	14:9
4.	Garbarnia	1:0		1:1	◆		2:4	0:0		4:1		5:1	6	3	2	1	**8:4**	13:7
5.	Warta	1:4				◆		3:0	4:0		3:1 1:1		5	3	1	1	**7:3**	12:6
6.	Wisła		2:4	1:3	4:2		◆	0:4	4.0			4:1	6	3	—	3	**6:6**	15:14
7.	Legja	0:1		0:3*)	0:0	0:3	4:0	◆		0:1	3:2		7	2	1	4	**5:9**	7:10
8.	Cracovia	5:1	0.0	0:3		0:4	0:4		◆			1:2	6	1	1	4	**3:9**	6:14
9.	Polonia		1:2	0:3	1:4			1:0		◆	0:0		5	1	1	3	**3:7**	3:9
10.	Warszawianka	1:2				1:3 1.1		2:3		0:0	◆		5	—	2	3	**2:8**	5:9
11.	Śląsk		0:5		1:5		1.4		2:1			◆	4	1	—	3	**2:6**	4:15

*) Przerwany przy stanie 1:0 mecz zatwierdzono 3:0 dla Pogoni.

JAN BALL 31)

PIĘŚCIĄ ZDOBĘDĘ ŚWIAT

Powieść

Bülow rozejrzał się i odrazu miał propozycje kontraktów. Wprawdzie nic nadzwyczajnego, ale z tem trzeba się było liczyć odrazu, że wypadnie pracować od początku. Jako wstęp walka z jakimś tam amerykańskim wyskrobkiem w ramach meczu Tunney — Heeney. Ale gdyby dobrze poszło — kto wie, w następnem spotkaniu dostanie może samego Risko!...

Z przeciwnikami nie było więc kłopotu. O wiele przykrzejsze były komplikacje z ręką. Na początku kontuzja była tylko pretekstem; teraz kiedy trzeba walczyć, lewa ręka opuchła obrzydliwie i kość bolała nieznośnie.

Schmeling chodził z pięścią jak bania i obnosił rękę na temblaku. Jego wujek, Fuchs, właściciel pięknie prosperującej piekarni w New Jersey, przejął się stanem krewniaka w sposób rzeczywiście głęboki, bo zdecydował się rozsupłać mieszek i wysłać Maxa do prześwietlenia. Roentgenizacja wykazała konieczność operacji. Ułamek kości tkwił w ciele, powodował ropienie i uniemożliwiał gojenie kontuzji. O walce nie było mowy.

Trzy godziny trwała operacja. Trzech lekarzy skrobało Maxowi w garści i czyściło dziurę, aż łzy ciekły biedakowi po twarzy.

— Miesiąc odpoczynku!

Max westchnął ciężko. Przykra sytuacja. Nigdy jeszcze nie znalazł się w tak trudnych warunkach, jak w tej Ziemi Obiecanej, na wymarzonej, lepszej półkuli.

Przedewszystkiem — wydał już wszystkie pieniądze, które wywalczył sobie na niezliczonych mityngach w Niemczech. Był goły i żył z pieniędzy Bülowa. Dla tego oszczędnego Niemca życie na kredyt, za pieniądze, które dopiero w przyszłości sobie zapracuje — traciło połowę uroku.

Pozatem — w najwyższym stopniu denerwowała ich prasa niemiecka, w której ucieczka Schmelinga była omawiana bez przerwy i w najbardziej nieprzychylnym tonie.

Sto razy powtarzali sobie Bülow i Schmeling, że nie będą zwracać uwagi, że lekceważą sobie, że nie będą czytać dzienników niemieckich i znowu raniutko biegli jeden w tajemnicy przed drugim do kjosku, by poraz niewiadomo który przeczytać gorzką prawdę.

Słowo drukowane ma jednak tę dziwną potęgę, że można je lekceważyć, można się jemu opierać, ale niepodobna nie przyjmować je do wiadomości. Przy pucowaniu obuwia u Murzyna albo na wysokim stołku przy restauracyjnym kontuarze, Max pochłaniał krajowe gazety. Wzbierała w nim wściekłość przeciwko tym dziennikarzom, przeciwko Bülowowi, przeciwko pomysłowi wyjazdu, przeciwko temu obcemu światu, którego nie obchodziła jego chora ręka i który nie chciał interesować się mistrzem z Europy.

Nadomiar złego — brakowało mu towarzystwa. Wujaszek oprowadzając go po swem przedsiębiorstwie zatrzymał się od niechcenia w sali ekspedycyjnej zapełnionej szablonowemi blondynkami i szepnął w ucho:

— Max, nie oglądaj się za dziewczynkami! U nas — nie tak jak w Europie! Porządek, odpowiedzialność! Chcesz flirtować — to się ożeń, bo inaczej sądy takie alimenty kropną, że najpiękniejszy byznes djabli wezmą!

I strzeż się jak ognia ulicznych znajomości! Stoi taka pannica w załomie i podwiązkę poprawia. U nas niema dwu zdań, prawda? A tutaj podejdziesz, zaczepisz, a dziewica nagle robi krzyk, zjawia się policjant, granda, aresztowanie, sąd pośpieszny i grzywna! To są hjeny, prowokatorki! Nie masz pojęcia, jak kwestja kobieca jest tutaj źle rozwiązana! W kodeksie utrzymały się jeszcze te czasy, kiedy kobieta szła w dzikiej Ameryce na wagę złota.

Max słuchał, jak o żelaznym wilku.

— Więc jak wy tu sobie radzicie?

— Małżeństwa koleżeńskie wśród młodzieży, potem — śluby. Całe życie zdani jesteśmy na niełaskę kobiety. Jak trafi się przyzwoita i uczciwa — wszystko dobrze! Ale jak narwiesz się na wampa, przepadłeś z kretesem. Prawo tak faworyzuje tu niewiasty, że niema potem sposobu obalić jej zeznania. Powiedziała — święte! Jesteś skazany.

Żebyś mi się Max nie ważył!... Może odpowiedniego „Schatza" znajdę dla ciebie wśród naszej kolonji, ale na własną rękę kroku zrobić ci nie wolno.

Max wyszedł zaskoczony i przerażony. Też dziwny kraj! Szedł Times Squarem i nie patrzył niżej trzeciego piętra.

*

Tunney rozniósł Heeneya, choć Bülow wierzył w jego klęskę. Mecz nie był ciekawy, przewaga marynarza była zbyt widoczna.

Sensacja wybuchła dopiero po spotkaniu, kiedy Tunney ogłosił, że to jego ostatnia walka i że niema więcej zamiaru wchodzić na ring. Tex Rickard szalał. Minęły już bezpowrotnie czasy dobrych pięściarzy, zawodników, którzy chcieli walczyć i zarabiać. Ten filozof wycofuje się z ringu w chwili, kiedy mógł właśnie rozpocząć zgarnianie gotówki na wielką skalę! Idjota!

Kuracja ręki przedłużała się. Dopiero po pięciu miesiącach dr. Fralick zaopinjował, że pięść jest zdrowa i trening może być podjęty nanowo.

Max osiedlił się w Summit, w dzielnicy treningowej wszystkich bokserów, obsługiwanej przez Madame Bey, wdowę po pośle tureckim w Stanach i figurę bardzo zabawną.

Trening odrazu poszedł ostro. Max chciał jaknajszybciej walczyć, chciał wybrnąć z bezczynności, chciał zwyciężać i odzyskać pewność siebie.

Bülow był przeciwnego zdania. Należało raczej odczekać i nie śpieszyć się z kontraktami. Nie można pozwolić na zdzieranie swoich sił na trzeciorzędnych bijatykach. Lepiej wytrzymać, konjunktura na dobrych pięściarzy pójdzie w górę.

— Ale ja nie mogę już czekać! Bezczynność doprowadza mnie do szaleństwa!

— A jednak musimy jeszcze poczekać — chociażby dlatego, że nie mamy przeciwnika!

— Powinniśmy zaangażować na terenie amerykańskim jakiegoś menażera, który zna tutejsze stosunki. Oni pana bojkotują, oni nie dadzą panu kontraktu!

— Nie bojkotują, nie bojkotują... Herse miał Amerykanina i też czekał 4 miesiące na pierwszą walkę.

— Pan nie nadaje się na mego menażera! Pan nie ma pojęcia, co mi jest potrzebne i jak należy się ze mną obchodzić!

Bülow zbladł i wyszedł z pokoju. Nie widzieli się przez dwa tygodnie

d. c. n.

Czy zwyciężymy znowu Belgów?..

Ostatnie przygotowania obydwu stron przed meczem lekkoatletycznym w Brukseli

Mecz lekkoatletyczny z Belgją nie będzie ani wielkiem wydarzeniem ani kapitalnym etapem przygotowań olimpijskich. Traktować go należy raczej jako premję za pracę i wyniki naszej czołówki: wyjazd do przepięknej i przemiłej stolicy Belgji na wspaniałą wystawę światową. W wielu wypadkach przyjemności te nie będą skażone ani denerwowaniem się przed startem, ani specjalnym wysiłkiem na boisku. Dotyczy to rzutów, skoków i wysokich płotków.

Gorzej będze już z biegami — tu trzeba będzie walczyć. Specjalnie w sprintach walka bodaj że nie wystarczy. Obaj Belgowie, mimo że nie reprezentują żadnej klasy, są, zdaje się, szybsi od naszych żółwiowolnych biegaczy. Na 400 mtr. równowaga przesuwa się już na naszą korzyść.

Ciekawie prezentuje się 800 i 1500 mtr. Belgowie są tu wyjątkowo dobrzy, a my wystawiamy zawodnika specjalnej klasy — Kucharskiego. Niestety uwaga jego będzie musiała być skoncentrowana raczej na zwycięstwie niż na czasach; biegnąc 800 (czy 1500 mtr., nie znamy bowiem jeszcze programu) będzie musiał myśleć już o 1500 mtr. (ewentualnie 800 mtr.). To też nowego dowodu wysokiej klasy Kucharskiego będziemy szukali w dwu zwycięstwach, a nie w wynikach.

Na 5 klm. pragnęlibyśmy ujrzeć pojedynek Noji — Marechal i van Rumst. Niestety, Noji nie będzie startować. Tak samo sytuacja na 400 mtr. płotki wobec braku Kostrzewskiego, jest nieświetna.

Mecz z Belgją nie jest meczem wdzięcznym. Wygrana nie da nic polskiej lekkiej atletyce, przegrana okryje ją niesławą. A przegrać ten mecz można. To też reprezentanci nasi nie powinni zgóry dyskontować łatwego zwycięstwa; lepiejby było, gdyby poszli oglądać cuda Brukselli dopiero w niedzielę wieczorem. Inaczej może nas spotkać niemiła niespodzianka.

*

Bruksela, w czerwcu.

Belgowie przygotowują się bardzo starannie do przyszłego meczu z Polską w lekkiej atletyce, który odbędzie się 23 czerwca o godz. 15 na stadjonie Heyzel w Brukseli. Belgijski Związek Lekko atletyczny, który ze względu na początek sezonu nie może wystawić w sposób definitywny swej reprezentacji, wyznaczył w każdej konkurencji po kilku zawodników, z których na kilka dni przed spotkaniem z Polską wyznaczy skład ostateczny.

Na 100 m. figurują: Couthy, Burg, Nassens, Dauby i Berger. 200 m., Burg, Brouwer, Nassens i Dauby. 400 mtr.: Verhaert, Prinsen, Henry i Coenjaerts. 800 mtr.: Verhaert, Geeraert. 1.500 mtr.: Geeraert, Van Peborgh i Honorez. 5.000 mtr.: Van Rumst, Marechal, Schroeven. 110 mtr. płotki: Bosmans, Binet i Leken. 400 mtr. płotki: Bosmans, Russ. Skok wdal: Binet, Burg, Leemans. Skok wwyż: De Flotow i Lecocq. Oszczep: Herremans i Etienne. Kula: Vandervoorde i Voos. Dysk: Vandervoorde, Voos, Arnould.

Na 100 mtr. rekord belg. wynosi 10,7. Ustanowiony on został przez Brocharta. W roku bieżącym najlepszymi zawodnikami w tej konkurencji są Guthy i Nassens. Jeden i drugi ma za sobą 10,8.

Na 200 m. rekord belg. 22 s. z przed kilku lat należy do Brocharta. Obecnie trzej najlepsi Belgowie osiągnęli już: Guthy 22,5, Dauby 22,6, Burg 22,6. Ostatnie dwa wyniki zostały uzyskane w roku bieżącym.

Na 400 m. rekord należy do Jacquemina 50 s. Datuje się on jednak jeszcze z przed wojny. Ostatnie wyniki: Verhaert 50.4, Dewincq 51,4. Prinsen w 1934 roku miał 50,2.

Na 800 mtr. rekord belg. ustanowił w roku ubiegłym Geeraert — 1:55,2. Kilka dni temu Geeraert przebiegł 800 m. w 1:55,4 podczas gdy Verhaert w 1:56,6.

Na 5.000 m. rekord należy do Marechala — 15:00,6. Zarówno Marechal, jak i Van Rumst, czy Schroeven biegają poniżej 15:10.

Rekord na 110 m. przez płotki należy do Bosmans 15,8. Jest to jeden z najsłabszych punktów Belgów. W roku bieżącym ani Binet ani Bosmans, których wystawiono przeciw Polsce nie otarli się wogóle o 16 s.

400 m. przez płotki: rekord 55,1 należy do Bosmansa. Russ — Bosmans w roku bieżącym w tej konkurencji jeszcze nie biegali.

Skok wwyż: rekord 184 należy do Henaulta. Obecnie De Flotow i Lecocq mają zaledwie 175.

Skok wdal: rekord 7.11 należy do Bineta. Obok Bineta, który wystąpi przeciw Polsce należy tu wymienić Leemansa 6.95 m.

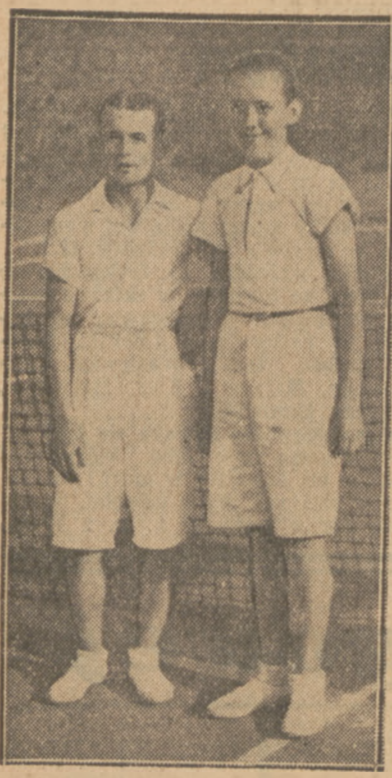
Kula: rekord 13.70 m. należy do Vandenvoorda. Obecnie jednak zarówno on, jak i drugi reprezentant Voos rzucają zaledwie w granicach 13.20 m.

Dysk: rekord 42.56 m. należy do Voosa. Vandenvoorde miał już 41,08 m.

Oszczep: rekord 61.76 m. należy do Herremansa i ustanowiony został w 1931 r. Od tego czasu ani Herremans, ani też Etienne nie przekroczyli 60 m., ale rzucają oni regularnie w granicach 60 m.

Porównując wyżej wymienione wyniki nie trudno jest skonstatować, że walka z Belgami w konkurencjach biegowych będzie bardzo zacięta. W rzutach i skokach powinniśmy jednak Belgów rozgromić i... mecz wygrać.

T. Garda.



KOŃCZAK I KIEŁKOWSKI para obiecujących junjorów z Katowic, zadebjutowała udatnie na mistrz. Polski w Warszawie.



SPRINTERZY ŁÓDZCY walczą w sztafecie 4x100 o mistrzostwo. Po lewej stronie Łada podaje pałeczkę Bystremu (I.K.P.), a Wróblewski — Bobińskiemu (ŁKS.)

W obozie pań

W poniedziałek rozpoczął się na Bielanach przedolimpijski obóz dla lekkoatletek. Już obecnie przekroczył on projektowane poprzednio ramy i to, zdaje się, zupełnie niepotrzebnie, bo dzisiejszy stan naszej lekkiej atletyki kobiecej jest tak mało pomyślny, że ściągnięcie wielkiej liczby zawodniczek musimy uważać za dużą przesadę. Z olimpijskiego punktu widzenia, większość uczestniczek nie może wzbudzać najmniejszych nadzieji, tembardziej, że są to przeważnie zawodniczki, mające za sobą już dłuższą przeszłość sportową, które równie trudno czegoś nowego nauczyć, jak i odzwyczaić od starych błędów.

Trener Cejzik narazie nie jest zadowolony z powierzonych mu pań. Prawie że zgodnym chórem powtarzają wszystkie, że... są absolutnie bez formy i nic dotychczas nie robiły. Pierwsze treningi, niestety, pozwoliły stwierdzić, że te wyznania nie były spowodowane przesadną skromnością. Sezon trwa już pełne dwa miesiące, a nasze panie z zimną krwią ociągały się z rozpoczęciem pracy aż do chwili utworzenia obozu. Takie ustosunkowanie się do treningu w ostatnim roku przedolimpijskim jest grubą niesolidnością, najzupełniej niezgodną z przyjętemi na siebie zobowiązaniami, stwierdzonemi uroczystem ślubowaniem.

W obecnej chwili przebywają na obozie: Mondralówna, Preissówna, Smętkówna i Cejzikowa z Warszawy, Kałużowa (Tabacka), Orzełówna, Białasówna i Sikorzanka ze Śląska, Duninówna z Poznania, Wajsówna i Janowska z Łodzi, Książkiewiczówna i Gackowska z Pomorza, Freiwaldówna z Krakowa i Pikulska z Lublina. Ślady zaprawy dają się zauważyć jedynie na „warszawiankach", Kałużowej, Książkiewiczównie i Gackowskiej.

W najbliższej przyszłości spodziewany jest jeszcze przyjazd Świderskiej, Krajewskiej, Kwaśniewskiej, Batiukówny i Nowackiej, a w lipcu doszlusuje również Walasiewiczówna.

Warunki pracy na obozie, który ma potrwać trzy tygodnie, nie są również idealne. Ulokowanie zawodniczek jest o klasę gorsze, jak w roku ubiegłym, a kwestja ciepłych pryszniców nadal traktowana jest w sposób denerwujący.

T.



6525 LEKKOATLETÓW I LEKKOATLETEK brało udział w gigantycznej sztafecie Poczdam — Berlin. Na zdjęciu Irma Bischhof przejmuje pałeczkę, którą doniosła już do mety.

Notatnik lekkoatlety

NIEMIEC ZAMIAST KOSTRZEWSKIEGO

Stefan Kostrzewski nie może, niestety, jechać na mecz z Belgją z powodu choroby nogi. Zastąpi go na 400 mtr. przez płotki Niemiec.

Noji jednak nie może pojechać do Brukseli i musi zastąpić go Duplicki, co ogromnie osłabia nasze szanse w biegu 5 klm.

Rewelacyjną lekkoatletkę odkryto podobno w Lubomlu (okolice Chełma lub.). Marja Pikulska, bo tak się nazywa owa zawodniczka, która jakoby na 60 m. uzyskuje czasy zbliżone do rekordów Walasiewiczówny — ma w najbliższych dniach przybyć wraz z komend. P.W. i W.F. por. Hospodarewskim do Warszawy, w celu dodatkowego przydzielenia jej do obozu olimpijskiego dla lekkoatletek w C.I.W.F. na Bielanach.

Kucharski i Heljasz lub Noji reprezentować będą Polskę na mistrzostwach Anglji w dniu 12 i 13 lipca.

W czasie turnieju w Wimbledonie związek tenisowy prowadzić będzie pertraktacje z czołowymi graczami z Australji, Francji i Japonji w sprawie meczu międzypaństwowego w pierwszej dekadzie lipca w Warszawie i w sprawie obesłania mistrzostw międzynarodowych Polski.

Lekkoatletów Wilna czeka niebawem ciekawy mecz ze Lwowem i tradycyjne spotkanie z CIWF. Zawody odbędą się najprawdopodobniej 30-go czerwca.

Tajemnica 8 mtr. Owensa

Jak skacze i biega czarny fenomen Ameryki

Jesse Owens, 21-letni murzyn, student państwowej szkoły w stanie Ohio, rozwiązał za jednym zamachem zagadnienie, nad którem już od lat kilku głowi się cały świat sportowy. Jesse Owens — pierwszy skoczył wdal ponad 8 metrów.

Na eliminacjach poprzedniego dnia — Owens wszedł do finału skokiem 7,65 mtr., aby w dniu następnym wygrać finał skokiem — 26 stóp 8,25 cali dokładnie 8.13435 mtr.

Ale nie zadowolił się on tylko wygraną w skoku wdal. Natychmiast staje do 220 yardów, które wygrywa w czasie nowego rekordu światowego 20,3; wkrótce potem do 220 yardów przez płotki, które tak samo wygrywa w 22,6, ustanawiając nowy rekord światowy. Ale jeszcze przed skokiem wdal biegnie Owens 100 yardów w 9,4 i wyrównuje rekord światowy Franka Wykoffa. Wszystko razem trwało 1 godz. 48 minut.

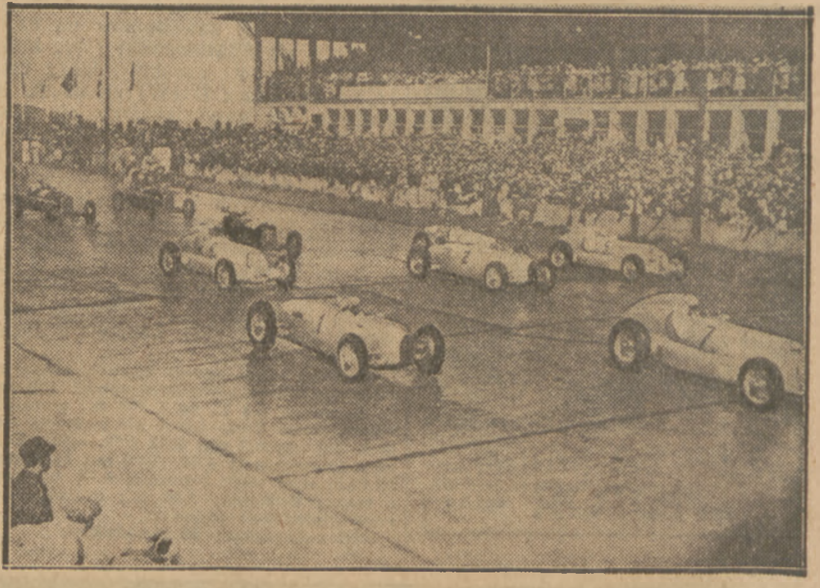
Owens, tak samo jak i jego wielcy rodacy Tolan i Metcalfe ma szaloną wrodzoną szybkość.. Może nawet nie tak wielką jak Tolan, ale zato krok rozwinięty do maksimum.

Ani Tolan ani Metcalfe nie mieli takiego kroku. Tem się tłumaczy, że Owens biegnie 200 mtr. lepiej aniżeli 100 mtr., no i że biega tak doskonale niskie płotki.

Krok Owensa to silne wyrzucenie nogi w górę i w tył; potem ciągnie ją do przodu w płaszczyźnie równoległej do ziemi, podnosi wysoko kolano i następnie wyrzuca goleń do przodu; przypomina to do złudzenia pracę nóg u drugiego fenomena biegu, tylko na dystansie 50-krotnie dłuższym, u Lauri Lehtinena. Nawet praca rąk w pewnych fazach biegu jest jednakowa. Różnica tylko ta, że Owens biega na palcach a Lehtinen dopiero ze stopy przechodzi na palce; no i, samo przez się się rozumie, że u Owensa poszczególne fazy biegu zmieniają się w błyskawicznie szybkiem tempie.

Do skoku wdal Owens nie bierze zbyt długiego rozbiegu — zaledwie około 25 metrów. Ale te 25 metrów rozbiegu od pierwszego kroku aż do ostatniego biegnie on z fenomenalną szybkością. Rozpoczyna on rozbieg, nie jak większość skoczków ustawiając obydwie nogi razem, lecz w pozycji wysokiego startu, i nie robi on t. zw. „Steigerungslaufa"—stopniowanego biegu, lecz za drugim, trzecim krokiem stara się osiągnąć maksymalną szybkość, która pozostaje niezmienną, aż do chwili odbicia się od belki.

Tylko dzięki tej zdolności rozwinięcia momentalnie szybkości maksymalnej — udało się Owensowi przebiec z lotnego startu, mając 20 metrów rozbiegu — 100 yardów w 8,4.



NA NURBURGRINGU w wielkich wyścigach samochodowych zwyciężył, po długiej przerwie, znów Caracciola. Na zdjęciu start kategorji wozów najsilniejszych. Na pierwszym planie Nr. 7 — Brauchitsch na Mercedes Benz. Nr. 1 — Stück na Auto Union, a Nr. 5— Caracciola.



RUCZKA (CRACOVIA) ustanowił nowy rekord okręgu w rzucie kulą oburącz — 24,74 m.



MARCINIEC (WARSZAW.) przejmuje z rąk kolegi pałeczkę w sztafecie 4×400 mtr.



POLJAN, SOKÓŁ — SIEMIANOWICE skoczył o tyczce 340 cm. zdobywając mistrzostwo okręgu i bijąc Schneidra.



PONAD 8 MTR. WDAL skacze nowy fenomen amerykański Jesse Owens.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3 miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A. Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje we wtorki, środy, piątki i soboty od 12 do 13-ej. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI